ZBROJA

Biuletyn Informacyjny Rady Stanowej Rycerzy Kolumba w Polsce
Grudzień 2020, Rok VIII/11 Nr 81

Wśród nocnej ciszy...

Rycerze Kolumba

Google play

W SŁUŻBIE JEDNEMU.

W SŁUŻBIE WSZYSTKIM.

W numerze

Słowo Delegata Stanowego	3
Katecheza Kapelana	4
Homilia abp. Wacława Depo	6
Wzór na dzisiejsze czasy - bł. ks. Michael McGivney	7
Jan Paweł II o Adwencie	8
Rycerze Kolumba w akcji	9
Nowi Rycerze	11
Małżeńskim okiem	12
Życie jest święte	13
Biegniemy na Madagaskar	13
Dwugłos - spojrzenie teologów na obecne wydarzenia	14

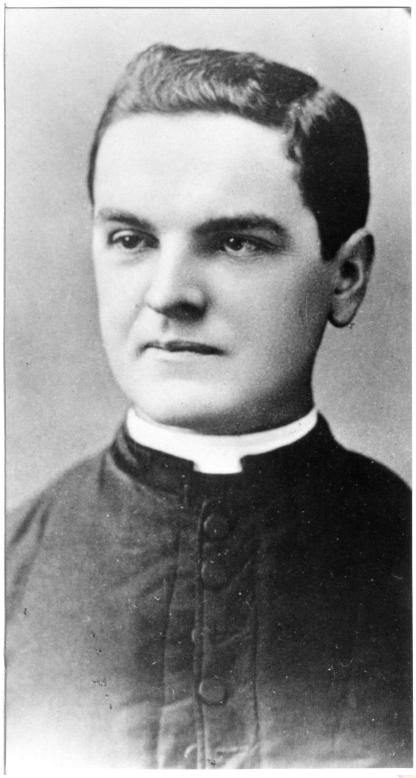

Modlitwa o kanonizację Księdza Michaela J. McGivneya

Boże, Ojcze nasz, opiekunie ubogich i obrońco wdów i sierot, Ty powołałeś Twojego kapłana Michaela J. McGivneya, aby stał się apostołem rodziny chrześcijańskiej i prowadził młodych do pełnej poświęcenia służby bliźnim. Spraw, aby przykład jego życia i cnót pomógł nam pełniej naśladować Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, wypełniając Jego przykazanie miłości i budować Jego Ciało, którym jest Kościół. Niech przykład Twojego Sługi natchnie nas większym zaufaniem do Twojej miłości, abyśmy mogli kontynuować jego dzieło opieki nad potrzebującymi i odrzuconymi. Pokornie prosimy Cię, wynieś Twojego sługę księdza Michaela J. McGivneya na ołtarze, jeśli taka jest Twoja wola. Za jego przyczyną, racz nam udzielić łaski o którą Cię prosimy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.
Ojcze Nasz Zdrowaś Maryjo Chwała Ojcu

ZGŁOŚ UZYSKANE ŁASKI DO:
THE FATHER MCGIVNEY GUILD
ONE COLUMBUS PLAZA
NEW HAVEN, CT 06510-3326 USA

2617-PL 11/10

Pobierz oficjalną aplikację "Rycerze Kolumba" na swój smartfon i tablet

RYCERZE KOLUMBA
Google play

www.kofc.pl/przek/aplikacja

Dostępna w sklepie Google Play, działa w systemie Android.

Dzięki aplikacji "Rycerze Kolumba", zawsze masz pod ręką:

- aktualności i informacje
- adresy i kontakty, Rady lokalne
- wszystkie numery biuletynu "Zbroja"
- katechezy

i wszystkie inne, które są dostępne na stronie *www.RycerzeKolumba.com*

ZBROJA

ZBROJA jest e-biuletynem informacyjnym wydawanym przez Radę Stanową Rycerzy Kolumba w Polsce. Bezpłatnie można go pobrać ze strony internetowej:

www.RycerzeKolumba.com

...

Redaktor Naczelny:
br. Krzysztof Zuba KofC
Delegat Stanowy

Redakcja:
ks. Wiesław Lenartowicz KofC
br. Krzysztof Orzechowski KofC
br. Tomasz Adamski KofC
br. Bartosz Amroziewicz KofC
br. Piotr Ładoś KofC

E-mail:
zbroja@rycerzekolumba.com

Prześlij materiały do nowego numeru

Prosimy o przesyłanie materiałów do kolejnego numeru.

Do tekstu prosimy załączać jedno zdjęcie o wyższej rozdzielczości (w przeciwieństwie do materiałów przesyłanych do publikacji w serwisie internetowym, gdzie może być więcej zdjęć i powinny mieć szerokość 1200 pikseli).

Materiały do e-biuletynu prosimy przesyłać na adres e-mail: *zbroja@rycerzekolumba.com*

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania przesłanych materiałów!

Skład

Słowo Delegata Stanowego

Zacni Bracia!

Za nami miesiąc listopad, który przeżywaliśmy, mając żywo w pamięci Uroczystości Beatyfikacyjne księdza Michaela McGivneya. Z powodu panującego stanu epidemii i związanych z nim ograniczeń, Msza Święta dziękczynna na Jasnej Górze została odprawiona z osobistym uczestnictwem kilkunastu Braci. Wyrażam słowa wdzięczności Telewizji Trwam i EWTN, dzięki którym poprzez przekaz telewizyjny brać w niej udział mogli Rycerze Kolumba z całej Polski. W aktualnym numerze „Zbroi" zamieszczony został tekst homilii, którą wygłosił w Częstochowie Kapelan Stanowy Ksiądz Arcybiskup Wacław Depo. Gorąco zachęcam do zapoznania się z jego treścią. Jednocześnie kieruję słowa wdzięczności dla wielu Rad Lokalnych, które zorganizowały Msze Święte dziękczynne w swoich parafiach. Dziękuję wszystkim tym, którzy przyczynili się do nagłośnienia informacji o beatyfikacji i przybliżyli postać naszego Założyciela.

Przez nasz kraj przechodzi druga fala pandemii. Wiele osób ponownie czuje się zagubiona, martwi się o zdrowie swoje i najbliższych. Wszystkim mającym obawy i czującym lęk chciałbym zacytować Najwyższego Rycerza Carla Andersona, który powiedział, że nie jest to pierwsza pandemia w historii Rycerzy Kolumba i zawsze z takiej sytuacji nasz Zakon wychodził wzmocniony. Braterstwo i jedność, które zaproponował nasz Założyciel, to sprawdzone rozwiązania na trudne czasy. W tym też celu zainicjowana została akcja „**Różaniec za Brata**", do której zapraszam zarówno Braci Rycerzy, jak również rodziny i sympatyków naszej organizacji. Otaczamy modlitwą nie tylko zmagających się z chorobami, ale także modlimy się w intencjach zgłaszanych przez modlących się. Aby dołączyć do tej akcji modlitewnej wystarczy zarejestrować się poprzez stronę internetową:

www.rycerzekolumba.com

i zobowiązać się do codziennego odmawiania dziesiątki różańca przez co najmniej dwadzieścia dni. Intencje modlitewne i rozważania różańcowe rozsyłane są codziennie na email podany w zgłoszeniu. Dopełnieniem pomocy braterskiej jest zainicjowana kilka miesięcy temu akcja „Nie pozostawiaj bliźniego w potrzebie". To właśnie teraz jest czas, aby wzmocnić więzi rycerskie i z jeszcze większą troską otoczyć wsparciem i pomocą innych Braci Rycerzy.

Wszystkich zatroskanych o rodziny oraz próbujących stać się jeszcze lepszymi ojcami pragnę zachęcić do obejrzenia materiałów z forum *Tato.net*. W tym roku miałem zaszczyt reprezentować w nim Rycerzy Kolumba i zostałem zaproszony jako panelista w warsztacie zatytułowanym „**Ojciec silny wiarą**". Niewątpliwie jest to inicjatywa warta propagowania zwłaszcza wśród młodych ojców i cieszę się, że pomimo pandemii odbyła się również w tym roku.

Przez naszą ojczyznę przetaczała się ostatnio fala protestów negująca podstawowe wartości i prawdy wiary oraz próbująca atakować nie tylko budynki kościelne, ale również autorytety Kościoła katolickiego. Wielu z nas zadaje sobie pytanie co w takiej sytuacji powinni uczynić katolicy, co powinni uczynić Rycerze Kolumba. Przypomina mi się w tym momencie sytuacja sprzed kilku lat, gdy szliśmy modląc się w Marszu Mężczyzn ulicami Tarnobrzega i kilku nastolatków zaczęło wykrzykiwać w stronę księdza prowadzącego nabożeństwo obraźliwe słowa. Odpowiedź kapłana była bardzo szybka, gdyż zaintonował On pieśń „Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię", którą bardzo głośno zaczęło śpiewać kilkuset mężczyzn. I to jest właśnie nasza odpowiedź na te czasy. Pierwszym krokiem, który powinniśmy podjąć w takich chwilach jest stanięcie ramie w ramię z księżmi i wspólne trwanie na modlitwie. Kiedy atakowani są kapłani odpowiedzmy, że mamy wielki szacunek dla osób duchownych. Kiedy kwestionowane jest prawo do życia dla nienarodzonych zorganizujmy Duchową Adopcję Dziecka Poczętego i pokazujmy cud pro-life za wstawiennictwem naszego Założyciela oraz film z Beatyfikacji księdza Michaela McGivneya z uzdrowionym pięcioletnim Mikeyem niosącym wspólnie z całą rodziną relikwiarz nowego błogosławionego. Kiedy atakowany jest Święty Jan Paweł II organizujmy akcje szerzące Jego nauczanie. Na tym właśnie polega „**Wiara przez uczynki**", która stanowi podstawę realizacji misji Rycerzy Kolumba.

Zachęcam wszystkie Rady Lokalne, aby w miesiącu grudniu rycerze obejrzeli odcinek z cyklu „**Stańcie w wyłomie**" poświęcony obronie życia. Niech jego treść będzie początkiem do dyskusji o wartości życia ludzkiego od poczęcia, a następnie podejmowanych przez Rady Lokalne dzieł modlitewnych, edukacyjnych i **pomocowych dla samotnych matek**, np. takich jak organizowana przez Fundację Małych Stópek „Paczuszka dla Maluszka", podczas której zbierane i przygotowywane z ofiarowanych darów są świąteczne prezenty dla dzieci, które uratowane zostały od aborcji. Warto podobnie jak w poprzednich latach i w tym roku przyłączyć się do tej akcji i zachęcić do niej innych parafian.

Miesiąc grudzień to czas, kiedy w sposób szczególny pamiętamy o najuboższych, bezdomnych i samotnych. Od wielu lat w tym okresie organizowane były **zbiórki żywności**. Pomimo trwającej pandemii zachęcam, aby nie rezygnować z tych inicjatyw, lecz zmienić ich formę, która pozwoli w sposób bezpieczny przekazać pomoc. Niech inspiracją będą pomysły realizowane w wielu Radach,

polegające na zbiórce żywności przy parafiach w określonych godzinach, co pozwoli na bezkontaktowe gromadzenia artykułów, które zostaną przekazane potrzebującym. Dla osób samotnych bardzo ważny jest kontakt i dobre słowo, dlatego zadbajmy, aby poza produktami znalazła się karta – najlepiej odręcznie wykonana – z życzeniami świątecznymi.

W dniu 12-go grudnia wspominamy w Kościele Matkę Bożą z Guadelupe – patronkę Rycerzy Kolumba. Jest Ona również patronką dzieci nienarodzonych, za życie których jesteśmy w sposób szczególny odpowiedzialni. Dlatego od tego miesiąca w każdym numerze „Zbroi" publikować będziemy artykuły dotyczące tematyki życia, które będzie przygotowywał brat Piotr Czapiewski. W tym dniu będziemy również przeżywać w Kielcach Ceremonię Nadania Stopnia Patriotycznego kolejnym Braciom. Mszę Świętą odprawi Ksiądz Biskup Jan Piotrowski – Ordynariusz Diecezji Kieleckiej.

Rozpoczął się Adwent, a więc czas radosnego oczekiwania na przyjście na świat Syna Bożego. Zadbajmy o naszą obecność podczas rorat i przede wszystkim o sakrament pokuty, aby być gotowym na przyjście Pana Jezusa. Właśnie poprzez nasze świadectwo i zachęcanie innych zadbajmy o „**propagowanie religijnej treści Adwentu**".

Przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia wiążą się również z pomocą Księżom Proboszczom w udekorowaniu świątyń. **Troska o obiekty sakralne** to jeden z programów, który realizują Rady Lokalne, a czas bieżący wymaga od Rycerzy Kolumba stałego kontaktu z Kapelanami Rad Lokalnych i zaplanowanie prac, które pozwolą na włączenie się nie przez innych Braci.

Wyzwań stojących przed Rycerzami Kolumba jest bardzo wiele, dlatego cieszę się ogromnie, że w każdym tygodniu w nasze szeregi wstępują kolejni zatroskani o los Kościoła mężczyźni. Miałem okazję w Bazylice Bożego Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach osobiście uczestniczyć w Ceremonii Przyjęcia do naszej wspólnoty 11 nowych Braci. Gratuluję Rycerzom Kolumba z krakowskich Rad świetnej organizacji i zachęcam do zapraszania w nasze szeregi kolejnych mężczyzn, którzy zdecydują się podążyć drogą wskazaną przez Błogosławionego Księdza McGivneya.

Pomimo niespokojnej sytuacji epidemicznej i wielu obaw o los naszych rodzin, w najbliższym czasie pamiętajmy o słowach z Ewangelii według Świętego Marka, które powinny pomagać nam w określaniu priorytetów w życiu. *„Jezus powiedział do swoich uczniów: "Uważajcie, czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie. Bo rzecz ma się podobnie jak z człowiekiem, który udał się w podróż. Zostawił swój dom, powierzył swoim sługom staranie o wszystko, każdemu wyznaczył zajęcie, a odźwiernemu przykazał, żeby czuwał. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, do wszystkich mówię: Czuwajcie!".*

Vivat Jesus!

Krzysztof Zuba
Delegat Stanowy
Zakonu Rycerzy Kolumba w Polsce

Katecheza Kapelana

Tło antybraterstwa

Wyobraź sobie, że jesteś mechanikiem samochodowym. Właśnie dostałeś telefon, że przywiozą ci bardzo wartościowy pojazd, który nie działa. Ponieważ osoba telefonująca nie zna się kompletnie na naprawach, ale bardzo lubi jeździć swoim samochodem, traktuje cię jako specjalistę i oczekuje dobrego rozeznania. Przywożą więc to niedziałające cacko, ustawiają na placu przed warsztatem i patrzą na ciebie z nadzieją, że jesteś cudotwórcą... a przynajmniej fachowcem.

Któż z nas nie znalazł się w podobnej sytuacji w swojej życiowej dziedzinie? Któż z nas nie stanął przed koniecznością analizy problemu postawionego mu do rozwiązania? Używamy wtedy całej swojej wiedzy, doświadczenia i umiejętności, aby jak najlepiej ocenić sytuację i jak najskuteczniej podjąć działanie. Tak też uczynił papież Franciszek, stając przed światem potrzebującym naprawy, a właściwie przed ludźmi, którzy wymagają solidnego remontu.

Ojciec Święty zaczął od oględzin – i to jest pierwszy rozdział.

Korzenie

Franciszek dostrzega wyraźnie aktualny kryzys. Nie jest on pierwszym, jaki przeżywa ludzkość. Niestety, zdaniem papieża, dopuszczono do niego, nie wyciągając wniosków z poprzednich wojen, konfliktów, zapaści gospodarczych, itp. Czytając pierwsze punkty tego rozdziału możemy usłyszeć w sercu maksymę G. Santayany: „Kto nie pamięta historii, skazany jest na jej ponowne przeżycie". I choć nie sięgnie do tego myśliciela, to w tym duchu Ojciec Święty wypowie swój postulat o konieczność posiadania podstawowej wiedzy o historii. Bez tego nie ma korzenia, zwłaszcza młode pokolenie jest mylnie przekonane, iż wszystko zaczyna się od nich oraz, że nijakość daje im wolność. Nie zauważa się, iż odrywając ludziom wiedzę o ich przeszłości, czyni się z nich podatnych na manipulacje.

Dlatego w naszym Zakonie jedną z podstawowych wartości jest patriotyzm. Już w samej tej nazwie pobrzmiewa duch historii poprzednich pokoleń, których doświadczenie składa się na naszą tożsamość. Nie możemy zapominać o swoich chrześcijańskich, ale i narodowych korzeniach. Ponieważ są nam wspólne, pozwalają działać razem.

Jako Rycerze Kolumba na co dzień doświadczamy współpracy ze sobą. Jest ona możliwa dlatego, że mamy te same cele oraz dlatego, że jesteśmy

różnorodni: odmienny wiek, umiejętności, doświadczenie życia czy zawód, dają bogactwo możliwości działania. Podobnie w świecie, niebezpiecznie jest – zauważa Franciszek – jak wszystko próbuje się uczynić jednorodnym. Zacierają się przez to różnice kulturowe, bogactwo dziedzictwa ludów i narodów, a pojawia się zgubna możliwość łatwiejszego sterowania ujednoliconą masą ludzką, wpędzanie w konsumizm i używanie globalnej społeczności do interesów wąskiej grupy decydentów. To nie najmocniejsze myśli papieża. Często bez ogródek będzie nazywał celowe błędy antybraterskich poczynań elit.

W każdym razie różnorodność nie jest problemem, są nim natomiast podziały na tle różnic.

Podziały

Potężnym problemem ogólnoświatowym jest „sianie rozpaczy i budzenie ciągłej nieufności", często zakamuflowane pod pretekstem obrony wartości. Franciszek zauważa wprowadzanie przez wiele krajów mechanizmów jątrzenia, rozdrażniania i polaryzacji, a także strategiczne ośmieszanie, posądzanie i osaczanie. Czyż takie postawy nie są szkodliwe także w mniejszych społecznościach?

Wyobraźmy sobie rycerską Radę, która wewnątrz dzieli się szkodliwie, szemrze przeciw swoim oficerom albo rycerza, który ślepo przechwytuje populistyczne hasła z różnych portali internetowych (od prawej do lewej strony poglądów) i bardziej dzieli, niż łączy. Czy takie „królestwo może się ostać"? Braterstwo wymaga miłości wzajemnej i postawy otwartości, do których papież często wracać będzie w następnych rozdziałach.

W tym kontekście pojawia się jedna z ciekawszych analiz tej części dokumentu, która wskazuje na niewystarczalność tzw. struktur, czyli organizacji i projektów międzynarodowych. Takowe nie chcą dbać o jednostki, a skupiają się głównie na interesach grup. Papież pisze, że w naszym domu „musimy być 'nami'", czyli sami musimy wokół siebie zaprowadzać harmonię braterstwa. Nie należy wysługiwać się i usprawiedliwiać tym, że jacyś „oni" zrobią coś za nas. Ostatecznie Autor życzyłby sobie społeczeństw niedzielących się na „my" i „oni", ale takich, w których wszyscy będą dla siebie częścią „my".

W tym kontekście Franciszek przywołuje fakt odrzucenia człowieka jako podstawowej wartości. Świat nie dba o rodzinę, o nienarodzonych i nie chce dbać o chorych i starszych; przestał przejmować się marnotrawieniem dóbr, zwłaszcza żywności i środków koniecznych do życia najuboższych.

Ta obserwacja powinna mocno wybrzmieć w nas, Rycerzach, troszczących się o każde życie. W ten obszar zaniedbań powołał nas bł. Ks. McGivney już 138 lat temu i jak się okazuje, pomimo wysiłku wielu, ciągle jest to obszar do uporządkowania.

Rozbicie

Sytuacja takiego powszechnego kryzysu, który wydaje się namnażać, pogłębia podziały i poszerza przepaści, nad którymi nie jesteśmy w stanie postawić mostów. Papież nazywa ten stan „trzecią wojną światową w kawałkach". Wzajemna nieufność i wrogość powodują kulturę budowania murów i izolacji. To z pewnością kierunek odwrotny do stawania naprzeciwko siebie w otwartości i ku budowaniu relacji. Postęp technologiczny, pozorne zbliżenie ludzi do siebie w globalnej wiosce, nie ułatwiają prawdziwego zbliżenia i tworzenia prawdziwie głębokich więzi międzyludzkich. Dlatego tak ważne jest szukanie grup i posług umożliwiających bycie razem i twórcze działanie dla bliźnich.

Zakon Rycerzy Kolumba jest jednym z takich podmiotów. Nie jako struktury, rzecz jasna, ale jako przestrzeń do zawiązywania braterskich relacji. Podobnie rzecz się ma w skali globalnej. Braterstwo może być realizowane jedynie w uznaniu człowieka jako wartości, a nie narzędzia do zdobycia zysku.

Papież Franciszek zauważa iż w przeszłości były pewne inicjatywy na rzecz jednoczenia narodów i społeczeństw pod szczytnymi hasłami i pomysłami. Jednak nie wszystkie się powiodły, gdyż górę wziął krótkowzroczny czynnik egoizmu i elitaryzmu. Ojciec Święty często w tej encyklice będzie wracał do problemu zapomnienia o relacjach, na rzecz czystego zysku ekonomicznego wąskich grup. Dobrobyt, jak naucza Katolicka Nauka Społeczna, nie może być mierzony tylko wartością posiadanych dóbr. To przede wszystkim pełne pokoju i bezpieczeństwa życie każdego człowieka na ziemi.

W tym kontekście Ojciec Święty wraca do sytuacji tzw. pandemii, która obnażyła słabość społecznych inicjatyw narodowych i międzynarodowych. Odstęp pomiędzy jednostkami a społecznością ludzką jest tak wielki, a ich interesy tak odmienne, że w dobie kryzysu jedni potrzebują relacji, a inni lękają się o swoje prywatne interesy. Tymczasem „wolność rynku nie wystarczy, aby można było sądzić, że wszystko jest bezpieczne" - stwierdza Franciszek. Na szczęście... a właściwie to Bogu dzięki, że w Kościele stały się widoczne różnego rodzaju dzieła miłosierdzia, świadczone przez różne podmioty, także przez nasz Zakon. Nie miały one na celu tylko dystrybucji dóbr materialnych, ale zapewnienie bliskości, poczucia miłości, wspólnej pracy na rzecz zalęknionych i cierpiących. W takich postawach należy upatrywać środki naprawcze popandemicznego świata – ocenia Franciszek.

Wrogość

Nie bez znaczenia dla papieża jest nowe szkodliwe podejście do prywatności. Z jednej strony widać tendencje do izolacji i wrogości, a z drugiej do obserwowania i eksponowania swoich najdrobniejszych poczynań, zwłaszcza w mediach społecznościowych. Nie ma miejsca na konieczną prywatność, a jednostka staje się obiektem śledzenia, inwigilowania i obnażania przez wielu obserwatorów. Media cyfrowe uzależniają i zabierają kontakt z rzeczywistością. Dodatkowo można w nich wykreować siebie samego według osobistego uznania, nie zauważając jak bardzo fikcyjny to obraz. Granica rze-

czywistości i świata wirtualnego może się niepostrzeżenie zatrzeć.

Korzystają z tego ideologie, które łatwiej i bardziej bezkarnie mogą być propagowane w świecie cyfrowym. Wszystko to jest niewątpliwie podszyte interesami ekonomicznymi, zauważa Franciszek. Nie są od tego wolne media katolickie. Te same niebezpieczne schematy mogą zaistnieć także w ich sferze.

W związku z powyższym nasza rycerska działalność, także w obrębie mediów, powinna być zawsze czysta, sprawdzona i stać w jedności z nauczaniem Kościoła. To przecież jeden z warunków wstąpienia do szeregów Rycerzy Kolumba.

Potrzeba w tym miejscu umiejętności konfrontowania się z odmiennością. Przecież istnieją obok nas ludzie o innych poglądach, często niekatolickich. Nie powinniśmy wybierać przebywania tylko w towarzystwie sobie podobnych, bo to może osłabić nasze braterstwo względem innych. Odcinanie się od odmiennych poglądów sprawia, że zaczynamy się izolować i tracimy umiejętność wypowiadania się o sobie oraz merytorycznej argumentacji. Ludzie niedojrzali chętnie tak postępują, a w późniejszym starciu z inaczej myślącymi są często agresywni, szowinistyczni, łatwo osądzają i uważają siebie za lepszych. Katolicy, także Rycerze, nie są od tego jakoś cudownie zabezpieczeni.

Lekarstwem na to jest umiejętne słuchanie, pozwalanie wypowiadać się do końca i otwartość na człowieka takiego, jakim jest, czyli pełne szacunku spotkanie. Oto podstawa do świadczenia braterstwa. Osoba przyjęta czuje się bezpiecznie i z czasem otworzy swoje wnętrze w geście zaufania. Popatrzmy ileż radości nam Rycerzom Kolumba, może sprawić ktoś szukający pomocy, kto zbliża się do nas właśnie dlatego, że mamy w klapie znak mówiący „katolik godny zaufania"?

Nadzieja

Papież Franciszek głosi dobrą nowinę, płynącą wprost z Ewangelii. Dlatego kończąc ten rozdział nie zostawia czytelnika w pesymizmie. Przecież niezależnie od okoliczności jest w nas jeszcze chrześcijańska nadzieja. Ukazał nam ją sam Chrystus, wiszący na krzyżu i uwielbiający Ojca psalmami. Właśnie w słowie Bożym mamy szukać drogi rozwiązań. Wszak zło tego świata, jak ciemność dla światła i jak cisza dla dźwięku, jest tylko tłem dla miłości braterskiej. Następny rozdział Ojciec Święty oprze o życiodajne rozważanie Bożego słowa. Zrobi się znacznie jaśniej.

Vivat Jesus!
Ks. Krystian Wilczyński KofC

Homilia abp. Wacława Depo

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica!

Drodzy Bracia w Chrystusowym Kapłaństwie, drodzy w Chrystusie Panu Bracia i Siostry, uczestnicy tej Eucharystii w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej oraz wszyscy łączący się z nami poprzez błogosławiony przekaz telewizji Trwam. Pozdrawiam wszystkich członków Zakonu Rycerzy Kolumba w Polsce i za granicą wysławiających Bożą Opatrzność za dar beatyfikacji założyciela Błogosławionego Księdza Michaela McGivneya.

W Księdze Mądrości napisanej zaledwie około 10 lat przed narodzeniem Chrystusa odnajdujemy klucz do Ewangelii samego Jezusa, który uczy nas jak uczynić życie udanym, odpowiadając nim na wolę Bożą. Jedynie mądrość Boża „uprzedza tych, którzy jej pragną wpierw dając im się poznać" (Mdr 6,13). To dzięki niej człowiek zdolny jest poza pozorami ziemskich sukcesów odróżnić prawdę, sprawiedliwość i dobro. Tą samą drogą wiary, łączącej mądrość z miłością prowadzi nas dzisiaj święty Paweł w liście do Kolosan, wzbudzając równocześnie nadzieję na życie wbrew prawu śmierci. „Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z nim" (1 Tes 4,14). Dlatego tak ważne jest to, co jest przesłaniem całego Nowego Testamentu, abyśmy byli ludźmi coraz głębszej wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego i ludźmi sumienia oczekującymi na powrót Pana. W każdej Eucharystii wyznajemy Jego Zmartwychwstanie i prosimy o powrót, abyśmy byli gotowi na Jego przyjście. Albowiem ten, kto czuwa sercem, czyli sumieniem nigdy nie spóźni się na spotkanie z Bogiem, które będzie miało charakter ostateczny w chwili śmierci i sądu nad światem.

Drodzy w Chrystusie. Na co dzień przeżywamy rozmaite lęki, niepokoje, które mają swoje przyczyny zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne, pomnażając zły obraz świata swoistej bezkarności i braku odpowiedzialności przed Bogiem. W tych napięciach społecznych, które obserwujemy czy to w Ameryce, Europie czy w Polsce nietrudno zauważyć, że cechą owej krzyczącej wolności jest brak odniesienia do Boga i negacja miłości, która prowadzi do ucieczki w kłamstwa, a w sumie do samounicestwienia. Patrz na koniec, to jest również wołanie Księgi Mądrości. Cokolwiek czynisz, trzeba nam na nowo usłyszeć słowa świętego Jana Pawła II z jego ostatniej pielgrzymki do Polski z 16 sierpnia 2002 roku: „Zmartwychwstały Chrystus, mówi dziś do każdego i każdej z was: «Przestań się lękać! Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków» (Ap 1,17-18). Zaufaj Bogu, który

bogaty jest w miłosierdzie. Jest z tobą Chrystus, niezawodny Dawca nadziei".

To w Nim, w Chrystusie Zmartwychwstałym i Żyjącym w Swoim Kościele złożył swoją nadzieję życia i służby błogosławiony ksiądz Michael McGivney. Ojciec Święty Franciszek uznając świętość życia księdza Michaela, którego życie było rozpięte pomiędzy 12 sierpnia 1852 a 14 sierpnia 1890 roku, a więc zaledwie 38 lat, wskazał na znaki opatrznościowej troski Boga o zbawienie każdego człowieka. Postać błogosławionego księdza Michaela, syna emigrantów irlandzkich, najstarszego z 13 rodzeństwa pokazuje nam wyraźnie, że życie człowieka nie jest ślepym wytworem natury czy przedmiotem transakcji, ale darem którym należy się dzielić. Poprzez swoją służbę kapłańską troszczył się o godność i jedność w rodzinach, zwłaszcza emigrantów, będąc sam znakiem miłosierdzia Bożego. Organizował działania, które kształtowały braterską wspólnotę. Był z ludźmi w ich smutkach, w czasach pandemii, śmierci i żałoby. Nieobce mu były więzienia i szpitale. Widząc zagrożenia idące od wielu tajnych, antykatolickich organizacji, które odciągają od wiary katolickiej mężczyzn za cenę awansu społecznego i zawodowego, założył w 1882 roku organizację dla katolickich mężczyzn Rycerze Kolumba. Ich pierwszym zadaniem było stawanie w obronie wiary, dobra i godności rodziny oraz praw obywatelskich katolików. Do zasadniczych celów Rycerzy Kolumba według zapisu założyciela było zjednoczenie mężczyzn dzielących wiarę katolicką, aby zdobyć siłę do niesienia wzajemnej pomocy w czasie choroby oraz by zapewnić godny pochówek zmarłym i finansową pomoc rodzinom zmarłych członków. Na przełomie 1889 i 1890 roku podczas światowej pandemii, która sparaliżowała świat, ksiądz Michael oddając się całkowicie posłudze kapłańskiej, troszcząc się o ofiary pandemii, sam ciężko zachorował na gruźlicę i 14 sierpnia w wigilię uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przeszedł z życia do życia z Chrystusem na wieczność.

Drodzy Bracia i Siostry. Przyjmujemy z wdzięcznością wobec Boga dar jego beatyfikacji, odczytując znaki Bożej Opatrzności dla naszego trudnego czasu. Dostrzegamy również, że Bóg tak jak powołał księdza Michaela, tak powołuje i nas byśmy byli prawdziwymi świadkami jego miłosierdzia w świecie. Odczytujmy dobrze również w naszej polskiej rzeczywistości że po 130 latach od jego śmierci, Pan Bóg potwierdził jego świętość cudem uzdrowienia nienarodzonego dziecka w łonie matki ze śmiertelnej choroby. Czy to nie jest znak Boga dla współczesnego świata? Zaufajmy Bogu. Jest z nami Chrystus niezawodny dawca nadziei, Pan Życia i niezawodnej nadziei.

Vivat Jezus!

Częstochowa, 8.11.2020

Wzór na dzisiejsze czasy – bł. ks. Michael McGivney

Założyciel Zakonu Rycerzy Kolumba ks. Michael J. McGivney, który odegrał niezwykle istotną rolę w rozwoju Kościoła katolickiego w Ameryce, pozostaje wzorem do naśladowania w dzisiejszych czasach. Jego postawa miłosierdzia, sposób ewangelizacji oraz to, jak angażował świeckich i umacniał ich rolę w Kościele, wciąż przynosi owoce i prowadzi Rycerzy Kolumba na całym świecie.

W Liście Apostolskim odczytanym podczas Mszy Św. Beatyfikacyjnej 31 października 2020 roku papież Franciszek stwierdził, że „gorliwość w głoszeniu Ewangelii i wielkoduszna troska o potrzeby braci i sióstr uczyniły błogosławionego Michaela McGivney'a wybitnym świadkiem chrześcijańskiej solidarności i braterskiej pomocy". Ojciec Święty postanowił, że wspomnienie liturgiczne Ks. McGivney'a będzie obchodzone 13 sierpnia każdego roku w dniu, który przypada pomiędzy dniem jego urodzin (12 sierpnia 1852 roku) a dniem, w którym odszedł do życia wiecznego (14 sierpnia 1890 roku).

Uroczystość beatyfikacyjna w katedrze pw. św. Józefa w Hartford w stanie Connecticut była punktem kulminacyjnym długiej drogi, która rozpoczęła się wraz z otwarciem procesu kanonizacyjnego w grudniu 1997 roku. Wkrótce po tym, jak w marcu 2008 roku ks. McGivney'owi został nadany tytuł Czcigodnego Sługi Bożego, papież Benedykt XVI wymienił go jako kluczową postać, która przy-

czyniła się do „imponującego rozwoju" Kościoła w Stanach Zjednoczonych, wspominając o „wyjątkowych osiągnięciach wzorowego, amerykańskiego kapłana, Sługi Bożego ks. Michaela McGivney'a, którego wizja i zapał doprowadziły do ustanowienia Rycerzy Kolumba". Za sprawą jego duchowego geniuszu powstała organizacja, dzięki której katoliccy mężczyźni stają się braćmi, którzy troszczą się o siebie nawzajem.

Tak jak potrzebujący szukali pomocy ks. McGivney'a w swoim życiu, dostrzegając w nim „Dobrego Samarytanina", tak ponad 2 miliony Rycerzy Kolumba i ich rodziny, a także wielu ludzi na całym świecie w dzisiejszych potrzebach wzywa jego pomocy jako orędownika w niebie. 26 maja 2020 roku papież Franciszek zatwierdził dekret o cudzie za jego wstawiennictwem, otwierając drogę do jego beatyfikacji. Do wszczęcia procesu kanonizacyjnego i ogłoszenia ks. McGivney'a świętym Kościoła katolickiego wymagany jest drugi cud za jego wstawiennictwem.

Ci, którzy znali go najlepiej, dostrzegali jego „łagodne" oblicze, ale widzieli w nim również człowieka o „żelaznej woli", jeśli chodzi o czynienie dobra. Założenie Zakonu Rycerzy Kolumba „świadczy o miłości, jaką otaczał swoich braci".

Jan Paweł II o Adwencie

„Kościół na nowo wyrusza w drogę i zachęca nas do głębszej refleksji nad tajemnicą Chrystusa – tajemnicą zawsze nową, która nie wyczerpuje się z czasem. Chrystus jest Alfą i Omegą, początkiem i końcem. Dzięki Niemu historia ludzkości pielgrzymuje niejako ku wypełnieniu się Królestwa, które On sam zapoczątkował poprzez swoje wcielenie i swoje zwycięstwo nad grzechem i śmiercią.

Dlatego Adwent jest synonimem nadziei: nie daremnym oczekiwaniem na jakiegoś bezosobowego boga, lecz konkretną i niezawodną ufnością w powrót Tego, który już raz do nas przyszedł, «Oblubieńca», który swoją krwią przypieczętował zawarte z ludzkością wieczne przymierze. Jest to nadzieja, która pobudza do czujności, cnoty wyróżniającej ten szczególny okres liturgiczny. Do czujności w modlitwie, ożywianej pełnym miłości oczekiwaniem; czujności wyrażającej się w dynamice konkretnej miłości, której towarzyszy świadomość, że Królestwo Boże przybliża się tam, gdzie ludzie uczą się żyć jak bracia.

Z takimi uczuciami wspólnota chrześcijańska wchodzi w czas Adwentu, zachowując duchową czujność, aby lepiej przyswoić sobie przesłanie słowa Bożego. W dzisiejszej liturgii rozbrzmiewa słynna i zadziwiająca wyrocznia proroka Izajasza, wypowiedziana w krytycznym momencie dziejów Izraela.

«Na końcu czasów – mówi Pan – góra świątyni Pańskiej / stać będzie mocno na szczycie gór i wystrzeli ponad pagórki. / Wszystkie narody do niej popłyną (...) / swe miecze przekują na lemiesze, / a swoje włócznie na sierpy. / Naród przeciwko narodowi nie podniesie miecza, / nie będą się więcej zaprawiać do wojny» (Iz 2, 2-4).

Te słowa zawierają obietnicę pokoju, który obecnie bardziej niż kiedykolwiek jest potrzebny ludzkości, a zwłaszcza Ziemi Świętej, z której także i dziś docierają, niestety, bolesne i niepokojące wiadomości. Oby słowa proroka Izajasza natchnęły myśli i serca wierzących oraz ludzi dobrej woli, tak aby dzień postu 14 grudnia tego roku, a także spotkanie przedstawicieli religii świata w Asyżu 24 stycznia przyszłego roku przyczyniły się do powstania w świecie klimatu większego odprężenia i solidarności.

To błaganie o pokój zawierzam Maryi – Dziewicy czuwającej i Matce nadziei. Za kilka dni z odnowioną wiarą będziemy obchodzić uroczystość Niepokalanego Poczęcia. Niech Ona prowadzi nas na tej drodze, pomagając każdemu człowiekowi i wszystkim narodom kierować spojrzenia na «górę Pana», symbol ostatecznego tryumfu Chrystusa i nadejścia Jego Królestwa pokoju.

RYCERZE KOLUMBA
W SŁUŻBIE JEDNEMU. W SŁUŻBIE WSZYSTKIM.
Polska Rada Stanowa
www.RycerzeKolumba.com
www.facebook.com/RycerzeKolumbawPolsce

Przybyliśmy przed Twoje oblicze z pokorą i radością, o dziewicza Matko Boga, Nasza Pani Częstochowska, Patronko Polski.
Tobie zawierzamy nasz umiłowany Zakon Rycerzy Kolumba tu w Polsce, jako zwracając się do Ciebie w pełnym oddaniu synowskiej miłości.

Rycerze Kolumba w akcji „Wiara przez uczynki”

—>> 1 listopada Delegat Stanowy Krzysztof Zuba był gościem programu „Między Ziemią a Niebem” emitowanego przez TVP1. Przywódca Zakonu Rycerzy Kolumba w Polsce przybliżył postać Założyciela naszej wspólnoty i opowiedział o działalności naszej organizacji.

—>> Rycerze Kolumba z Rady 15128 w Krakowie przekazali do Hospicjum św. Łazarza w Krakowie 30 litrów płynów do dezynfekcji rąk oraz 400 maseczek ochronnych.

—>> 3 listopada 2020 roku Rycerze Kolumba z Rad nr 15652 oraz 14003 w Łomży uczestniczyli w procesji i modlitwach za zmarłych na cmentarzu parafialnym. Modlitwie przewodniczył Ks. Biskup Janusz Stepnowski przy udziale Kapelana Rady 15652 Ks. kan. Mariana Mieczkowskiego. Następnie bracia rycerze uczestniczyli w modlitwie różańcowej i Mszy Świętej za zmarłych parafian i zmarłych z naszych rodzin w łomżyńskiej katedrze pw. św. Michała Archanioła.

—>> 4 listopada Tarnobrzescy Rycerze Kolumba w Parafii Chrystusa Króla dziękowali za beatyfikację ks. Michaela McGivneya. Mszę Świętą odprawił Kapelan Rady 15239 – ks. Adam Marek.

—>> 5 listopada odbyła się główna sesja naukowa XV edycji Dni Jana Pawła II 2020 „Jan Paweł II. Co dalej?” zorganizowana przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie.
Swoją prelekcję wygłosił Najwyższy Rycerz Carl Anderson.

—>> W sobotę 7 listopada 2020 o godz. 20:00 w kościele Św. Józefa w Tomaszowie Lubelskim Rycerze Kolumba z miejscowej Rady poprowadzili Różaniec do Granic Nieba.

—>> W pierwszą sobotę miesiąca (7.11.2020 r.) Kapelan Rady 17550 ks. kan. Dariusz Juszczak odprawił Mszę Świętą dziękczynną za beatyfikację ks. Michaela McGiwney'a, w której uczestniczyli Rycerze Kolumba z Prabut (pow. kwidzyński).

—>> W niedzielę 8-go listopada na Jasnej Górze została odprawiona Msza Święta dziękczynna za beatyfikację ks. Michaela McGivneya - założyciela Rycerzy Kolumba, której przewodniczył Kapelan Stanowy Ks. Abp Wacław Depo. W Mszy Świętej uczestniczyli m.in. Oficerowie Rady Stanowej Krzysztof Zuba, Marek Ziętek, Dariusz Wolniak i Stanisław Dziwiński, a także Były Delegat Stanowy Andrzej Anasiak oraz przedstawiciel Rady Najwyższej Szymon Czyszek

—>> W niedzielę 8 listopada br. nasz zacny brat w rycerstwie J.E. Ks. Biskup Janusz Stepnowski odprawił w Katedrze Łomżyńskiej Mszę Świętą dziękczynną za dar beatyfikacji ks. Michaela McGivneya. W Mszy Świętej wzięli udział przedstawiciele i poczty sztandarowe Rad Lokalnych działających na terenie Diecezji Łomżyńskiej. W trakcie homilii Ks. Biskup przedstawił osobę naszego założyciela, jego życie oraz zasady, którymi się kierował. Szczególną uwagę poświęcił zasadom, jakimi kierują się Rycerze w swoim życiu i działaniu.
Na zakończenie uroczystości Ks. Biskup Janusz Stepnowski podziękował Rycerzom Kolumba za ich aktywny udział w życiu wspólnot parafialnych i prosił o dalszy udział w kontynuacji dzieła Bł. Ks. McGivneya.

—>> W niedzielę 8 listopada br. w kościele parafialnym p.w. Matki Bożej Królowej Polski w Chojnicach, kapelan Rady 16964 Ks. kan. Janusz Chyła odprawił Mszę Świętą w podziękowaniu za dar beatyfikacji Ks. Michaela McGivneya. W uroczystej Mszy Świętej wzięli udział Rycerze Rad działających w Chojnicach.

—>> W niedzielę 8 listopada w Nakle nad Notecią została odprawiona Msza Święta dziękczynna za dar beatyfikacji naszego założyciela Ks. McGivneya. Mszy Świętej przewodniczył Ks. Michał Adamczyk - Kapelan Rady 15415. Udział wzięli licznie zgromadzeni Rycerze Kolumba z Rady w Nakle.

—>> Rycerze Kolumba z Kozienic zrealizowali kolejny etap działań przy renowacji kościoła św. Krzyża w Kozienicach. Rycerze przenieśli ławki i ołtarz do zamkniętej do tej pory części kościoła oraz mogli podziwiać odnowione w prezbiterium kasetony.

—>> W poniedziałek 9-go listopada zainicjowana została przez Delegata Stanowego Krzysztofa Zubę akcja "RÓŻANIEC ZA BRATA". Działanie modlitewne polega na codziennym odmawianiu przez co najmniej 20 dni przynajmniej jednej dziesiątki Różańca w intencjach zgłaszanych przez Rycerzy.

—>> Rycerze Kolumba z Częstochowy wsparli inicjatywę "Paczki dla Kresowian", dzięki której blisko 4 tys. paczek żywnościowych trafiło do dzieci mieszkających na Litwie, Białorusi i Ukrainie.

—>> W przeddzień Narodowego Święta Niepodległości Rycerze Kolumba Rad częstochowskich udekorowali chryzantemami oraz zapalili znicze na grobach żołnierskich i miejscach pamięci Patriotów Polskich na miejscowym cmentarzu.

—>> Rycerze Kolumba z Pionek wzięli udział we Mszy Świętej z okazji Narodowego Święta Niepodległości, a następnie przeszli pod pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie złożyli należny hołd oraz wiązanki.

—>> W Brusach (pow. chojnicki) w ramach obchodów Narodowego Święta Niepodległości Rycerze Kolumba z Rady nr 16999 wzięli udział we Mszy Świętej za Ojczyznę.

—>> "Zaangażowany & Solidarny. Jak wyznaczać ojcowskie priorytety?" - to temat XII Międzynarodowego Forum Tato.Net Jednym z prelegentów tegorocznego Forum był Krzysztof Zu-

ba, Delegat Stanowy Rycerzy Kolumba w Polsce, który opowiedział o "najważniejszej misji chrześcijańskiego taty".

—>> 11 listopada Rycerze Kolumba z Rady 15299 w Suchedniowie (pow. skarżyski) oddali hołd tym, którzy walczyli o naszą wolną Ojczyznę . Podczas uroczystej Mszy Św. w parafialnym kościele złożono okolicznościowe wiązanki pod tablicami umieszczonymi na ścianach świątyni.

—>> W Lindowie (pow. kłobucki) została odprawiona Msza Święta dziękczynna za beatyfikację Ks. Michaela McGivvneya - założyciela Zakonu Rycerzy Kolumba. Uczestniczyli w niej Bracia z Rady Lokalnej nr 17294 w Lindowie.

—>> 16 listopada w Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej wyróżniono Najwyższego Rycerza Carla Andersona. Jest to wyraz uznania za działalność Zakonu Rycerzy Kolumba w Polsce i na świecie.

—>> Rycerze Kolumba ze Stalowej Woli zorganizowali modlitwę na cmentarzu Koronką do Miłosierdzia Bożego. W tym roku również w niedzielę 15 listopada zebrali się na miejskiej nekropolii. Rycerze przyszli tu dochowując tradycji, ale również z tego powodu, że chrześcijanin bowiem zbudowany jest z dwóch doświadczeń: wolności i nadziei.
Pamięcią w modlitwie objęto naprawdę wielu. W pierwszym rzędzie znaleźli się kapłani posługujący temu miastu. Zatrzymaliśmy się z symbolicznym zniczem przy - jakże w obecnej sytuacji wymownym - grobie dziecka nienarodzonego i pozostającym pod naszą opieką Krzyżu Wołyńskim. Naszej pamięci nie mogło zabraknąć i Bratu Janowi Woźnickiemu.
W każdy wtorek w ramach "Rycerskich Zaduszek" objęto modlitwą wszystkich zmarłych Kapelanów, Braci w Rycerstwie i zmarłych z rycerskich rodzin.

—>> 16 listopada w Stalowej Woli Rycerze Kolumba poprowadzili Męski Różaniec

—>> 17 listopada Rycerze Kolumba w Sosnowcu modlili się na Męskim Różańcu.
Rycerze z Chojnic i Łeby jednoczą się w działaniu. Za nami akcja pomocy w załadunku w Chojnicach i rozładunku ławek do kościoła św. Jakuba w Łebie. Ks. Kanonik tak relacjonuje: „Po szybkiej akcji załadunku w Chojnicach dzisiaj szybki rozładunek i ustawianie ławek w Łebie. Dziękujemy ks. Januszowi Chyła i Parafii Matki Bożej Królowej Polski z Chojnic za przekazane nam ławki. Dziękuję Rycerzom Kolumba z Chojnic i z Łeby za niezwykle sprawną akcję załadunku i rozładunku.'

—>> 21 listopada odbył się dzień skupienia Rycerzy Kolumba z Warszawy.

—>> W Sławnie została odprawiona Msza Święta dziękczynna za beatyfikację Ks. Michaela McGivvneya - założyciela Zakonu Rycerzy Kolumba. Uczestniczyli w niej Bracia z Rady Lokalnej nr 17248 w Sławnie.
Mszy Św. przewodniczył ks. Kapelan Leszek Szurek

—>> Rycerze Kolumba z rady 14983 Tychy Czułów w dniach 21 i 22 listopada zorganizowali zbiórkę żywności dla ubogich. Całość przekazano do Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości w Katowicach.

—>> 26 listopada wieczorem w dniu Święta Dziękczynienia w Bazylice Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach krakowscy Rycerze Kolumba uczcili beatyfikację naszego założyciela Błogosławionego Księdza Michaela McGivneya uroczystą Mszą Świętą.

—>> Krakowscy Rycerze Kolumba z rady 15128 zostali docenieni za pomoc potrzebującym. Abp Marek Jędraszewski wręczył 25 listopada nagrody laureatom konkursu "Błogosławieni Miłosierni 2020".
W kategorii „Parafialny Zespół Charytatywny" pierwsze miejsce przyznano Grupie Charytatywnej przy parafii św. Jana Chrzciciela w Krakowie, która wyróżnia się szczególnie pod względem rozmachu i różnorodności prowadzonych działań pomocowych oraz zaangażowania wolontariuszy z parafii jak np. Rycerze Kolumba, Diakonia Życia. Grupa charytatywna wychodzi naprzeciw potrzebom parafian szczególnie we wsparciu dla osób i rodzin z niepełnosprawnościami, opieką domową osób starszych, chorych i samotnych

—>> Rycerze Kolumba z Czeladzi przeżywali rekolekcje. Była to także okazja by podziękować za beatyfikację Błogosławionego księdza Michaela McGivneya

—>> W kościele NMP Królowej Polski w Lęborku odbył się dzień formacji Rycerzy Kolumba z rejonu 21. Spotkanie rozpoczęła Msza Święta, podczas której modlono się w intencji Błogosławionego Ks. Michaela McGivney'a, a następnie odmówiono Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Następnie Ks. Kapelan Andrzej Żur wygłosił katechezę na temat wartości modlitwy różańcowej, postu i miłosierdzia.
Spotkanie zakończyła modlitwa różańcowa.

—>> Marsz dla Życia i Rodziny w Rzeszowie
Rycerze Kolumba z rady 15268 w Rzeszowie adorowali Najświętszy Sakrament w kościele pw. św. Jadwigi Królowej, a następnie udali się do Parku Papieskiego by uderzając w Dzwon Głos Nienarodzonych, włączyć się w realizowany w szczególnej formie Marsz dla Życia i Rodziny.

—>> Różaniec V niedzieli w Nakle n. Notecią
Rycerze Kolumba z rady z Nakła n. Notecią modlili się Różańcową modlitwą o zdrowie w narodzie i zaprzestanie pandemii. Była to akcja realizowaną w ramach programu piątej niedzieli miesiąca.

—>> Rycerze Kolumba z Kozienic modlili się z Ks. Biskupem Henrykiem Tomasikiem
W kościele św. Krzyża delegacja Rady 15420 uczestniczyła w Mszy Św. odprawianej przez Ks. Biskupa Henryka Tomasika podczas wizytacji parafii.
Po Mszy Świętej Jego Ekscelencja Ks. Biskup otrzymał "Kryształowe Serce" od przedstawicieli Domowego Hospicjum im. Matki Kazimiery Gruszczyńskiej w Kozienicach.

—>> V niedziela w Stalowej Woli 29-go listopada (5 niedziela miesiąca) na 40 minut przed rozpoczęciem Mszy Świętej, Rycerze Kolumba ze Stalowej Woli spotkali się w Kościele pw. Św. Jana Pawła II na Modlitwie Różańcowej. Kolejny raz polecaliśmy Matce Bożej chore dzieci, szczególnie prosiliśmy o siły i wytrwanie dla Kingi i Amadeusza. Gorliwie polecaliśmy wstawiennictwu Matki Bożej zmagającego się z COVID-19 naszego Ordynariusza Ks. Biskupa Krzysztofa Nitkiewicza, życząc Mu jak najszybszego powrotu do zdrowia.
Modliliśmy się również za naszych współbraci w Rycerstwie Władysława i Tadeusza oraz ich Małżonki.

—>> Rycerze Kolumba z rady 16727, pomagali w pracach budowlanych w Domu Pielgrzyma przy Bazylice Mniejszej w Szczepanowie, z pomocą swojego Kapelana Ks. Władysława Pasiuta.

Nowi Rycerze

W listopadzie zostali przyjęci kolejni nowi mężczyźni do Zakonu Rycerzy Kolumba w Polsce.
Już 3-go listopada został przyjęty pierwszy Rycerz do Rady 15527 w Słupsku.

Druga Ceremonia Przyjęcia odbyła się w Mierzynie, w Radzie 14989 i tam zostało przyjętych 9-ciu nowych mężczyzn.

Następne przyjęcie do grona Rycerzy Kolumba odbyło się w Gdańsku, 21-go listopada. Do Rady wstąpiło trzech nowych Rycerzy.

Kolejna Ceremonia Przyjęcia odbyła się w Rzeszowie w Radzie 15238 w dniu 6-go listopada, gdzie przyjętych zostało dwóch nowych mężczyzn do grona Rycerzy Kolumba

8-go listopada został przyjęty kolejny Rycerz w Krośnie do Rady 17051

Tego samego dnia miało miejsce przyjęcie do Rady 14983 w Tychach, a dziewięciu kolejnych dostąpiło pełni rycerstwa.

Natomiast 11-go listopada w Święto Niepodległości odbyły się dwie ceremonie przyjęcia.
Pierwsza w miejscowości Rusiec. Do Rady 17050 przyjęto dwóch mężczyzn.

22-go listopada do Rady 17248 w Sławnie przyjęto kolejnych dwóch nowych mężczyzn z miejscowości Jastrowie, co dało początek nowej Radzie. Cieszymy się i gratulujemy.

26 listopada w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach po Mszy Św. dziękczynnej za beatyfikację naszego Założyciela ks. Michaela McGivneya zostało przyjętych 11-tu nowych mężczyzn do Rad w Krakowie.

Cieszymy się, ze mimo trudnych warunków potrafimy w bezpieczny sposób przeprowadzać Ceremonię Przyjęcia i przyjmować nowych mężczyzn w nasze szeregi, którzy chcą kontynuować dzieło zapoczątkowane w 1882 roku przez Błogosławionego Księdza Michaela McGivneya.

Podczas ostatniej Ceremonii Przyjęcia w Krakowie przekroczyliśmy ilość 200 nowych Rycerzy w obecnym Roku Bratnim.

Vivat Jezus!
Rafał Szczypta
Dyrektor ds. Programowych
Zakonu Rycerzy Kolumba w Polsce

Małżeńskim okiem

Sakrament

Zacni Bracia, nam Rycerzom szczególnie bliska jest tematyka rodziny, jej pomyślność, rozwój, trwanie, zachowanie jej tradycyjnego, odwiecznego wzoru jako związku mężczyzny i kobiety. Stwierdzenie faktu o masowym, zorganizowanym, przemyślanym i celowym ataku na tradycyjny model rodziny pewnie nie jest żadnym odkryciem. Przed atakami należy się bronić, a jedną z linii takiej obrony jest poszerzanie naszej wiedzy.

Z inicjatywy Delegata Stanowego rozpoczynamy publikację cyklu artykułów mających za zadanie pokazanie podstawowych obszarów funkcjonowania małżeństwa. Dlaczego małżeństwa, ktoś spyta? Otóż dlatego, że od niego wszystko się zaczyna, w nim ma początek rodzina. Osłabienie relacji małżeńskiej, jej zniszczenie daje absolutną pewność rozmontowania najbliższych więzi rodzinnych i zachwiania tych nieco dalszych, bocznych. Wreszcie dlatego, że jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego, mamy sakrament małżeństwa, a nie jak niektórzy – może i w dobrej wierze nadinterpretują go – sakrament rodziny.

No właśnie. Zacznijmy może od przypomnienia czym w ogóle jest w Kościele sakrament. Można jego definicję zawrzeć w jednym zdaniu. Sakrament, to widzialny znak działania niewidzialnej łaski. Słowo sakrament wywodzi się z łacińskiego „sacramentum", które oznacza: uświęcenie, zaprzysiężenie, zobowiązanie. Zwróćcie Bracia uwagę na to, jak blisko naszemu Rycerskiemu pojmowaniu świata są to znaczenia. Greckim odpowiednikiem łacińskiego „sacramentum" jest μυστήριον (misterion) czyli tajemnica, zagadka. I każdy, kto żyje w małżeństwie, sam to przyzna, że to jest relacja zagadkowa i niezbadana do końca.

Dlaczego o tym piszę? Otóż dla podkreślenia, że każdy sakrament, w tym również sakrament małżeństwa posiada dwie cechy. Po pierwsze jest źródłem skutecznie działającej w nas łaski Bożej (tu ważne jest znaczenie każdego słowa). Po drugie – nie znamy zasady działania tej łaski, albowiem ona objawia się adekwatnie do istniejącej potrzeby, ba, potrzebę taką wyprzedza. Może to i trudniejsze nieco, ale konieczne do przypomnienia, bo na codzień, rzadko wracamy do pojęć katechizmowych, a do sakramentów i ich powszechnej dostępności przywykliśmy. Nie ma co ukrywać, sakramenty mogą spowszednieć, a najszybciej powszednieje właśnie małżeństwo. To zaś co spowszedniałe lub osłabione łatwiej zaatakować, atak z kolei zaczyna się od podważania fundamentu, osłabiania pewności co do sensu takiego, a nie innego rozumienia znaczenia – w naszym przypadku - sakramentu małżeństwa.

Wpojono nam, zresztą słusznie, że małżeństwo jest rzeczywistością nierozerwalną aż do śmierci. Ten argument jeszcze najłatwiej nam przytoczyć, ale pewnie mielibyśmy już spory problem, żeby go obronić nawet przed najgłupszym z możliwych pytaniem: „a dlaczego". Dla katolika w tej kwestii wiążące jest stwierdzenie dotyczące DNA małżeństwa, które brzmi: „Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela" (Mt 19, 6). Bóg zechciał, żeby konkretny mężczyzna i konkretna kobieta stworzyli małżeństwo i rodzinę. Bóg ma tę cechę, że się nie myli – więc zestawienie personalne w każdym przypadku jest idealne. Problemy biorą się z błędów, grzechów, pomyłek i niewiedzy ludzkiej. To człowiek popełnia błędy, nie Bóg. Człowiek ma w sobie tę cechę, że prędzej będzie szukał uzasadnienia dla podważenia nieomylności Bożej, co jest czynnością samą w sobie mającą tyle sensu co próba naplucia na księżyc z ziemi, niż dociekał co zepsuł i jak to naprawić. Inaczej mówiąc zwyczajnie nie chce się nam szukać, trudzić, naprawiać a już nie daj Boże – przyznać. Uwaga – to w tym miejscu dopuszczamy się już pierwszej zdrady. Już zwykłe zaniedbanie, foch, urażona duma, dochodzenie w kwestii posiadania czy nie posiadania jakiejś racji jest niewiernością. Dlatego napisałem kilka linijek temu, że sakrament jest źródłem skutecznie działającej w nas łaski Bożej, żeby teraz tego gwoździa dobić – czyli pokazać, że ilekroć w tej łasce nie szukamy pomocy, jej nie przywołujemy, nie wymachujemy nią Bogu przed oczami jak przesławną „konstytucją" na sali sejmowej, skazujemy się na samych siebie – czyli porażkę. W chwili wypowiedzenia przed ołtarzem sakramentalnego „tak" wchodzi między nas Jezus, ale nie po to żeby się wtrącać, ale by pomagać. I chętnie to czyni o czym sam osobiście nie jeden raz miałem przyjemność i trudność się przekonać.

Sakrament małżeństwa drodzy Bracia dzieje się nieustannie, permanentnie, o każdej porze dnia i nocy.

Nie można go zawiesić, odłożyć, przesunąć, odwołać. Będę się w kolejnych artykułach do niego odnosił, więc sami rozumiecie, że musiałem o nim napisać, do niego się odnieść, bo będzie on nam dalej towarzyszył w rozważaniach w bliższym czy dalszym tle, ale nieustannie.

Na sam koniec jeszcze tylko kilka słów dających odpowiedź na pytanie: co jest celem małżeństwa? Celem (nie zadaniem, których realizacja jest wsparciem do osiągnięcia celu) jest wspólne zbawienie. Należy zatem rozumieć to, że każdemu działaniu, idei, czynowi uderzającemu w małżeństwo zależy na braku osiągnięcia zbawienia małżonków i odwrotnie, każde działanie, idea i czyn wspierające małżonków – wspiera ich w osiągnięciu tego celu. To właśnie dlatego stajemy Bracia murem za małżeństwem, za rodziną. Innych powodów nie ma.

Andrzej Moskal
Rada 15759

Życie jest święte

Jeśli ktoś mnie pyta: „Dlaczego Rycerze Kolumba bronią życia od poczęcia do naturalnej śmierci?" Odpowiedź która mi się nasuwa jest tylko jedna: „Ponieważ życie jest święte". Świętość życia nie wynika tylko z religii, choć dla mnie to argument najważniejszy, ale również z bioetyki. Jan Paweł II w encyklice Evangelium Vitae piszę o tym, że życie to pełen miłości dar od Boga, a człowiek jest tylko jego depozytariuszem. Jako Chrześcijanie, wierzymy na podstawie Ewangelii, że dar życia jakim obdarzył nas Bóg mamy rozwijać i doskonalić poprzez miłość do Boga i innych ludzi. Nasz Pan, Jezus Chrystus jest dla nas wzorem takiej miłości, gdyż przyjmując ciało ludzkie połączył naturę boską z ludzką, dzięki czemu zjednoczył się z każdym człowiekiem. Podczas zawierania związku małżeńskiego pada pytanie do narzeczonych: „Czy chcecie przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?" Człowiek więc nie jest stwórcą życia, tylko Bóg. Dzieci są nam powierzone i zgadzamy się z tym zawierając związek sakramentalny.

Patrząc na życie ze świeckiego punktu widzenia, życie ludzkie jest święte jednak nie z tego powodu, że stworzył je Bóg. Życie jest święte ponieważ stanowi dobro samo w sobie a nie ze względu na żadne wynikające zeń korzyści. Taką koncepcję wysunął amerykański filozof prawa i polityki, Roland Dworkin, stwierdzając, iż „życie ludzkie posiada samoistną, przyrodzoną wartość i że jest święte samo przez się od chwili, gdy zaczyna się jego biologiczne trwanie, zanim jeszcze zostanie ukształtowane jego odczuwanie czy też pojawią się interesy". Dworkin uważa życie za „byt niepowtarzalny", co ciekawe, według jego koncepcji na takie miano zasługują również gatunki organizmów żywych czy dzieła sztuki, one również powinny podlegać ochronie. Idąc dalej, możemy pokusić się więc o stwierdzenie, że każde życie ludzkie jest ze świeckiego punktu widzenia, odrębnym dziełem sztuki. Ponieważ każde dzieło jest również niepowtarzalne, posiada więc niepowtarzalną wartość, która nakłada na nas obowiązek jego ochrony. Aborcja, patrząc na nią przez taki pryzmat, nawet gdy nie narusza niczyich praw, jest złem, jako akt niszczący „niepowtarzalne dzieło sztuki". Życie wzbogacane kulturą lub wzbogacające kulturę ludzkości nadaje świecki sens życiu i z tego wynika właśnie świecka świętość życia.

W kolejnych miesiącach postaram się przybliżyć zagadnienia związane z początkiem życia, prawami i obowiązkami matki i ojca, prawem wyboru i końcem życia.

Piotr Czapiewski
Dyrektor ds. Życia
Zakonu Rycerzy Kolumba w Polsce

Biegniemy na Madagaskar

„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem". Pawłowe zawody to dla mnie codzienna rywalizacja między „mną dla mnie", a „mną dla innych". Czas Adwentu daje tę sposobność, aby dobrze się przygotować, przemyśleć, jak chcę powitać małego Jezusa. Co przyniosę mu w darze do ubogiej groty, w której mimo moich wad, usprawiedliwiania się, ciągłego trwania w obietnicy poprawy, ON znowu narodzi się dla mnie.

Jedną z ważniejszych misji Rycerzy Kolumba jest MIŁOSIERDZIE. W związku z tym proponuję Wam połączenie Adwentu i miłosierdzia w jedno działanie. Działanie misyjne. Na pewno wszyscy pamiętacie, że w Befasy na Madagaskarze pracuje nasz brat w rycerstwie o. Marek Ochlak, który dzięki Rycerzom Kolumba w Polsce wybudował w jednej z wiosek na terenie misji studnię. Jest to dzieło, które świadczy o naszym powołaniu misyjnym nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Od 10 października trwa kolejna akcja - skierowana do wszystkich, którzy chcą poczuć ducha misyjnego - pod hasłem „Biegniemy na Madagaskar". Celem tego przedsięwzięcia jest połączenie wielu ludzi w jednym działaniu – pomaganiu ubogim i potrzebującym, a przez to wsparcie szkoły w misji Befasy - wyposażenie jej w materiały piśmiennicze, papiernicze, tablicę i słodycze. Korzystając z faktu, że weszliśmy w czas Adwentu, zapraszam Was Bracia i Wasze Rodziny do włączenia się w akcję „Biegniemy na Madagaskar". Zasady są bardzo proste. Zabierzcie swoich najbliższych, sąsiadów, znajomych, na wspólny spacer, bieganie, jazdę na rowerze. Spędźcie ten czas aktywnie, razem. Liczcie przebyte kilometry. Pomnóżcie je przez ilość osób, które pokonały daną trasę. Wynik, jaki otrzymacie, zamieńcie na złotówki i taką kwotą zasilcie konto zbiórki, która znajduje się na stronie *www.pomagam.pl/madagaskar8302*. Rozpoczynając w październiku akcję „Biegniemy na

Madagaskar" mieliśmy do pokonania dystans 8302 kilometrów i zamiar zebrania 8302 złotych. W dniu rozpoczęcia Adwentu mamy prawie 4000 km i tyle samo wpłaconych złotówek. Każdy kilometr ma swoją historię. W tę akcję zaangażowały się rodziny, grupy znajomych, szkoły podstawowe, organizacje, osoby indywidualne. To przedsięwzięcie miało trwać tydzień bez względu na to ile kilometrów przebiegniemy. Jednak dzięki ciągłej aktywności ludzi dobrej woli, data zakończenia biegu wciąż przesuwa się w czasie. Myślę, że dobrym momentem na uwieńczenie tej drogi, metą, będzie Boże Narodzenie. Akcja i zebrane fundusze staną się prezentem bożonarodzeniowym dla malgaskich dzieci.

Zapraszam Was moi Bracia i Wasze rodziny do adwentowej aktywności. Zarówno tej misyjnej, jak i ruchowej. Mimo trudnego czasu pandemii znajdźmy czas, aby poprzez bycie z innymi i dla innych mieć pełne ręce darów, które złożymy małemu Jezusowi.

Życzę Wam i Waszym rodzinom Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia.

Vivat Jezus.
Brat Jerzy Ochlak

Ps. Bieżące informacje dotyczące akcji „Biegniemy Na Madagaskar" dostępne są na stronie www.facebook.com/Biegniemy-na-Madagaskar-105968621289752

Dwugłos – spojrzenie teologów na obecne wydarzenia

ks. dr hab. Edward Staniek, ks. dr hab. Tomasz Kraj, prof. UPJP II

Pilne zadania

Coraz częściej kapłani stawiają mi dwa pytania. Pierwsze dotyczy postawy, jaką należy zająć w związku z rozczarowaniem postawą władz państwowych, ale też i kościelnych wobec wydarzeń ostatniego miesiąca z ulic naszych miast. Odpowiedź na to pytanie można znaleźć na kartach Ewangelii, ponieważ Ewangelia jest pełnią Prawdy objawionej i w niej jest odpowiedź na każde pytanie.

Dlatego odwołując się do Ewangelii chciałbym udzielić odpowiedzi na postawione wyżej pytanie (drugie pytanie będzie omówione dalej). Ta odpowiedź dotyczy najpierw postawy, jaką należy zająć patrząc na dzisiejszą sytuację z perspektywy Ewangelii i mając jednocześnie do czynienia z wymogami prawa ustanowionego przez człowieka. Druga część odpowiedzi dotyczy postawy, jaką winniśmy zająć jako członkowie Kościoła Katolickiego, dziś często utożsamianego z biskupami i księżmi, ze strony których, jak się wydaje niektórym wiernym, zabrakło adekwatnej reakcji na protesty wobec wyroku Trybunału Konstytucyjnego. To rozróżnienie jest o tyle ważne, że uwzględnia zdanie ludzi, którzy twierdzą, że skończył się już czas, gdy można było bez żadnego wahania utożsamić stanowisko biskupów i księży z Ewangelią. Ludzie ci stoją na stanowisku, że w wypowiedziach pasterzy Kościoła coraz częściej można się doszukiwać bardziej względów (interesów) ludzkich niż wierności prawdzie objawionej, zawartej w Piśmie św. i Tradycji. Obecnie ludzi wiernie żyjących Prawdą Objawioną, zawartą w Tradycji i Piśmie Świętym, nie jest być może aż tak wielu, ale oni też chcą usłyszeć odpowiedź na pytanie, jaką postawę zająć dziś, skoro brak jest zdecydowanej oceny i zdecydowanego stanowiska wyrażonego przez prominentnych pasterzy Kościoła w Polsce i to takiego stanowiska, które byłoby przekonujące w swym ewangelicznym wymiarze.

Próbując spojrzeć oczami Jezusa na to, czego jesteśmy świadkami na naszych ulicach, dostrzegamy dwa różne prawa dziś szczególnie pozostające ze sobą w konflikcie. Prawo ludzkie, ustanowione przez człowieka i prawo Boże. Także w czasach Jezusa istniały konflikty pomiędzy prawem Bożym i prawem ustanowionym przez człowieka i dlatego On sam może być dla nas Przewodnikiem i Nauczycielem. Jezus, z racji na swą działalność miał wiele do czynienia z prawami świątyni Jerozolimskiej, czyli regulacjami ustanowionymi przez arcykapłanów, religijnymi zasadami ustanowionymi przez faryzeuszy czy saduceuszy, z prawami Heroda, który decydował o życiu w Galilei oraz z prawami Rzymian, którzy byli okupantami. W postawie Jezusa dostrzegamy pewną fundamentalną zasadę, którą się On w swym postępowaniu kierował: wszelkie prawa ludzkie mają znaczenie drugoplanowe. Jezus żył prawem Ojca, które jest prawem miłości: „będziesz miłował Boga z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu, i z wszystkich swoich sił". Ponieważ w tym prawie zawierają się wszystkie inne nakazy dane przez Boga, Jezus według nich żył i według nich postępował. Będąc Synem Bożym dobrowolnie przyjął na siebie wszystkie ograniczenia związane z prawem ustanowionym przez Boga. Żyjąc nim odsłonił przed uczniami jego ukrytą dotąd głębię: miłowanie nieprzyjaciół oraz „miłowanie wzajemne" miłością, jaką żyje Trójca Święta. To ostatnie prawo ogłosił wszystkim, którzy uwierzyli w Niego i przyjęli chrzest. Podstawowym prawem Jego Kościoła jest „nowe przykazanie" ogłoszone w Wieczerniku. Tam gdzie tym prawem ochrzczeni nie próbują żyć, tam nie ma Jego Kościoła. Dla nas jako uczniów Jezusa to wszystko jest ważne, ponieważ pierwszym zadaniem Jego uczniów jest naśladowanie Mistrza.

Nasza dzisiejsza sytuacja nie odbiega jakoś radykalnie od tej, w której Jezus żył. Także dziś ludzie i władze, z jakimi mamy do czynienia, mogą tworzyć swoje prawa i tworzą ich tyle, ile chcą. Prawa te mogą pozostawać

w harmonii z prawem Boga, czyli z prawem miłości. Wtedy też z radością je zachowujemy. Ale bywa, że tej harmonii nie ma, a czasem wręcz jest otwarty konflikt pomiędzy tymi prawami. Co wtedy? Moim pierwszym zadaniem i zobowiązaniem jest naśladowanie mojego Mistrza, życie i postawa taka, jak Jego. W sytuacji konfliktu pomiędzy prawem ludzkim a prawem Bożym, pozostaję wierny temu ostatniemu, choć może mnie to nieraz kosztować i rzeczywiście kosztuje ... i to niekoniecznie jedynie w relacji z władzami świeckimi.

Idąc za Jezusem, staję się coraz bardziej Jego przyjacielem. On swoim przyjaciołom odsłania wiele prawd. Jego przyjaciele z czasów Jego ziemskiej działalności nie kończyli, jak dziś, renomowanych szkół. Mieli jednak takie Boże spojrzenie na wiele tajemnic dotyczących ludzkiego życia i relacji z Bogiem, także tego, co dotyczyło prawa, zarówno ludzkiego, jak i Bożego i związanych z nim zobowiązań. Ta wiedza była i jest cenna także dla mnie i traktuję ją jako łaskę. Niejednokrotnie Bóg odsłania mi autentyczną twarz ludzi stojących po stronie prawa ludzkiego (prawa pozytywnego). Stojąc wobec ludzkich paragrafów wiem, z kim mam do czynienia. Przyjaźń z Jezusem (a czasem także przebywanie z Jego przyjaciółmi) pomaga mi dostrzec prawdziwą relację pomiędzy prawem stanowionym przez człowieka a prawem Bożym. Wiem, że paragrafów tego prawa, jeśli są sprzeczne z prawem Boga, nie mogę zachowywać, dlatego, że nie można ich pogodzić z miłością do Boga, z moim chrześcijańskim powołaniem; nie zachowuję ich, nawet wtedy, gdy za to jest kara, może nawet kara najwyższa.

Ludzkie prawo jest dla mnie ważne, ale nie najważniejsze. Tak postępował Jezus. Zachowywał wszelkie paragrafy tak prawa religijnego, Heroda w Galilei jak i Rzymian. Nikt nie był w stanie Mu zarzucić lekceważenia tych ludzkich paragrafów. Jedynie faryzeusze mieli pretensje do cudów w szabat i do oczyszczenia świątyni z handlarzy. Wtedy jednak zachowywał On Prawo Ojca. Postawa Jezusa jest tu normą dla mnie, Jego ucznia.

Drugi aspekt pytania o właściwą postawę dotyczy nauczycieli wiary i pasterzy. Niektórzy ludzie są dziś prawdziwie zgorszeni brakiem jedności pomiędzy pasterzami oraz ich milczeniem, gdy trzeba mówić (przede wszystkim przypominać o świętości ludzkiego życia i jego nienaruszalności od poczęcia do naturalnej śmierci) lub mówieniem, gdy wypadałoby milczeć (apele o uzdrowienie Kościoła sugerujące jego winę i sprzeniewierzenie się swej misji). Nie dziwi więc, że takie postawy nie są uznawane za wierne wymogom Ewangelii. Wydaje się, że pośród całej grzeszności Kościoła, o której wiedział Jezus (że taka będzie), pewne występki mają szczególnie złowrogi charakter. Są to grzechy pasterzy popełniane przez brak należnej gorliwości lub przez nieudaną gorliwość, bardziej przypominającą chęć zreformowania jakiejś ludzkiej wspólnoty poprzez skupienie się wyłącznie na horyzontalnym wymiarze Kościoła. Co robić, jaką zająć postawę? Nie wszyscy mogą udzielić upomnienia braterskiego. Raczej pozostaje sposób wskazany przez Chrystusa, że te trudniejsze przypadki „leczy się" modlitwą i postem (Mk 9). Taka też winna być recepta na bolączki Kościoła w naszym kraju: z jednej strony na pewien niedowład, a z drugiej na jakąś nieudaną gorliwość. Receptą są przede wszystkim środki Boże: modlitwa i post; połączenie mocy wychodzącej od Boga i wymagań wobec siebie samego.

Drugie pytanie, które często słyszę, dotyczy postawy, jaką należałoby zająć w sporze o kształt proponowanego prawa. Jako księża najczęściej nie jesteśmy prawnikami, czyli specjalistami w dziedzinie prawa stanowionego przez człowieka. Interesuje nas przede wszystkim prawo moralne, a szczególnie prawo Boże. Prawo ludzkie ma dla nas znaczenie drugorzędne. Zdarza się, że nasz głos w dyskusji jest wykorzystywany do prowokacji wobec innych pasterzy czy wobec nas samych. Tymczasem uczeń Jezusa nie może dać się sprowokować. Dlatego roztropność nakazuje nam, pomimo możliwości „zrobienia sobie nazwiska", byśmy się powstrzymali od zabierania głosu w sprawach, które nie należą do naszych kompetencji. Jesteśmy raczej specjalistami w prawie moralnym, w prawie Bożym, nie zaś w prawie stanowionym przez człowieka. Bóg mówi do mnie, a przeze mnie często do innych ludzi: „Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie kłam... Czcij ojca i matkę, Pamiętaj, abyś dzień święty święcił..." To prawo mnie obowiązuje i za nie odpowiadam. Nie odpowiadam natomiast za prawo ludzkie, które ode mnie nie zależy. Najczęściej nie mam istotnego, a często nawet żadnego, wpływu na jego kształt.

Nie mając tego wpływu, jednak jako pasterz chcę zachować czujność, choćby ze względu na ludzi powierzonym mej pasterskiej pieczy i których (mnie także) to nowe ludzkie prawo będzie do czegoś obligowało. Muszę więc wiedzieć, czy da się pogodzić obowiązki wynikające z prawa ustanowionego przez człowieka z najważniejszymi moimi życiowymi zobowiązaniami, wynikającymi z mojej wiary. Ani zaangażowanie w tworzenie prawa, gdzie często szuka się kompromisu, którego też nie da się uzgodnić z wymaganiami wiary (zob. dotychczasowa ustawa o planowaniu rodziny i ochronie ludzkiego płodu, dopiero co zakwestionowana przez Trybunał Konstytucyjny), ani postawa obojętności wobec procesu tworzenia nowego prawa, nie powinny dziś charakteryzować postawy księdza. Nie mogąc wprost wpływać na kształt nowego prawa, mogę jednak wspierać wysiłki jego twórców moją modlitwą, by prawo przez nich ustanowione pozostawało w zgodzie z prawem Boga. Mogę też i powinienem do takiej modlitwy zachęcać innych.

Szukając dobrego rozwiązania w wielu trudnościach muszę zawsze kierować się ku Jezusowi. On jest moim Mistrzem i Przewodnikiem. Znajdę Go na kartach Ewangelii, znajdę Go w tabernakulum i znajdę w drugim człowieku. On na mnie czeka. Wybrał mnie, abym szedł i owoc przynosił i by ten owoc trwał (J 15, 16) i do tego wyposażył mnie w liczne łaski. Między innymi w nadprzyrodzoną cnotę męstwa i roztropności. To one min. mają mi pomóc, bym dawał świadectwo, zachowując wierność Jezusowi i głoszonemu przez Niego Bożemu

prawu oraz żebym nie mylił roztropności z konformizmem, o co dziś, niestety, bardzo łatwo.

Ks. Edward Staniek

Protesty wobec wyroku Trybunału Konstytucyjnego – komentarz teologiczny

Stając wobec protestów przeciw orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego RP w sprawie aborcji eugenicznej wielu z nas jest zaskoczonych niebywałą agresją protestujących oraz niezwykle ordynarnym przebiegiem tychże protestów. Jednocześnie widzimy, jak atakowane są kościoły, księża i ludzie wierzący, którym przypisuje się skrajne zło. Ta burza wywołuje u niektórych księży obawy co do możliwości kontynuowania dotychczasowgo przekazu moralnego zarówno co do treści, jak i co do sposobu jego głoszenia. Musimy ten problem widzieć w kontekście znanych nam słów św. Pawła Apostoła, wyrażonych w jego Drugim Liście do Tymoteusza (4,2): „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz." Jako uzasadnienie takiej potrzeby św. Paweł wypowiada słowa, które niejako się zmaterializowały w obecnym proteście: „Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań - ponieważ ich uszy świerzbią - będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom" (2 Tm 4, 3-4). Dlaczego odwołujemy się do napomnień i ocen św. Pawła? Choćby dlatego, iż można przypuszczać, że duża część protestujących to są ludzie ochrzczeni (niektórzy się sami do tego przyznają), którzy na skutek niezrozumienia, ignorancji lub manipulacji po prostu się zagubili. Zagubienie, jak nietrudno się domyślić, nie polega przede wszystkim na tym, że protestują, lecz na tym, że są przekonani, iż racja jest po ich stronie.

Posłuszeństwo wiary

Trzeba pamiętać, że przepowiadanie Kościoła w sprawach moralnych dotyczy przede wszystkim jego członków, którzy z tej właśnie racji, (że są członkami Kościoła), mają obowiązek posłuszeństwa Bogu i jego sługom: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał" (Łk 10,16). Na ewentualne oskarżenia, które ostatnio często padają pod adresem duchownych w naszym kraju, można odpowiedzieć słowami Chrystusa, które choć odnoszą się do faryzeuszów mogą znaleźć zastosowanie i do tych, których ludzie (często niesprawiedliwie) za takich uważają: „Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladujcie" (Mt 23, 3).

W przypadku demonstracji za aborcją i buntu przeciw Bożemu przykazaniu („Nie zabijaj!") w grę wchodzi nieposłuszeństwo wiary, które jest poważnym wykroczeniem moralnym i które sprawia, że taki wierzący sam siebie umieszcza poza wspólnotą ludzi wierzących, co skutkuje zerwaniem przyjaźni z Bogiem i odcięciem się od Jego nadprzyrodzonych darów, jakimi są różne postaci Jego łaski. Ktoś może powiedzieć: „A co nas to obchodzi?! My właśnie tak chcemy!" Problem w tym, że wiara nie realizuje się przede wszystkim poprzez słowną deklarację, lecz poprzez postawę życiową: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mt 16, 24). Przynależność do Chrystusa, bycie jednym z jego uczniów, nie wyraża się przede wszystkim słowami: „Nie każdy, który Mi mówi: "Panie, Panie!", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie." (Mt 7, 21) Wolą zaś Ojca jest posłuszeństwo wobec Jego Syna, Jezusa Chrystusa, wypełnianie przykazań Bożych oraz innych Jego wskazań zawartych na kartach Ewangelii, które wyjaśnia nam i głosi Kościół przez Urząd Nauczycielski.

Przykazania a Ewangelia

Ludzie jednak mogą powiedzieć: „Te przykazania są bardzo trudne, a niektóre z nich, zwłaszcza dzisiaj, wprost nieżyciowe. Jak można ich wymagać od ludzi?" I tutaj dochodzimy do pierwszej niezwykle ważnej prawdy związanej z życiem chrześcijańskim, która jako jedna z pierwszych powinna być głoszona przez sługi Jezusa. Ewangelia ma niejako dwie części: pierwszą jest nauka moralna (te wszystkie przykazania, które wyznaczają drogę za Jezusem) a drugą jest instrukcja, jak te przykazania wprowadza się w życie. Ta druga cześć zawiera min. takie słowa: „Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić." (J 15, 5) Te słowa oznaczają, że nie da się wprowadzić w życie przykazań Bożych i wszelkich Jego wskazań moralnych bez Jego pomocy. To nie jest tak, że człowiek usłyszy lub wyczyta obowiązki moralne i ma je sam wprowadzić w życie. Nikt z ludzi nie jest w stanie zrobić tego sam, o własnych siłach.

Można to uczynić jedynie w łączności z Panem. Ta łączność realizuje się przede wszystkim przez naszą modlitwę (czyli naszą rozmowę z Bogiem) oraz przez specjalny Pokarm, który daje nam siłę, by przy Bogu być i od Niego czerpać wiedzę i siłę. Tym Pokarmem jest Eucharystia. Trzeba to z naciskiem podkreślać, że człowiek sam, o swoich własnych siłach, nie jest w stanie żyć Ewangelią, zmagając się z pokusami i złem, które nas otacza i chce wziąć w niewolę.

Gdyby człowiek był w stanie sam zrealizować wskazania Ewangelii, to znaczyłoby to, że jest w stanie sam pokonać zło. Innymi słowy, że całe dzieło Boga, któremu na imię Wcielenie (wraz z męką, śmiercią i zmartwychwstaniem) Chrystusa jest zbędne, ponieważ człowiek sam może się zbawić. I wielu naszych wiernych tę wersję próbuje realizować: to min. wszyscy ci, którzy „liznęli" coś z chrześcijaństwa, na przykład na katechezie, ale nigdy albo nie zrozumieli, na czym to wszystko polega i nikt im nie wyjaśnił, albo nigdy na serio nie podjęli trudu bycia uczniami Chrystusa. To ci, którzy próbują żyć Ewangelią bez Chrystusa, bo się nie modlą ani nie chodzą do kościoła (a więc nie przyjmują Eucharystii). Nazywamy ich najczęściej „wierzącymi niepraktykującymi" – czyli kwadratura koła.

Logika działania moralnego

Należy zwrócić uwagę na to, że wszystko tutaj jest bardzo logiczne i bardzo konsekwentne. Wielu ludziom się wydaję, że logika i ścisłość obowiązują jedynie w matematyce, fizyce lub na terenie nauk empirycznych. Natomiast cała rzeczywistość ludzkich wyborów moralnych, to jest takie „pływanie", zupełna dowolność, którą można sobie kształtować według własnego „widzi mi się" a i tak zawsze wyjdzie „na nasze". Niestety, w dziedzinie moralnej tak nie jest. Widać to nie tylko w chrześcijaństwie, ale także w całej gamie różnych innych projektów etycznych, jak choćby w najbardziej znanym dla nas tzw. etycznym projekcie oświeceniowym. Ten projekt polegał pierwotnie na wydobyciu co ważniejszych zasad z Ewangelii i na próbie ich realizacji bez odniesień transcendentnych, bez odniesień do Boga. Dość szybko okazało się, że realizacja tych wskazań jest bardzo trudna, wprost niemożliwa dla zwykłego śmiertelnika. I jest to ocena prawdziwa – bo ten projekt był niczym innym, jak próbą życia Ewangelią ale bez Boga, opierając się wyłącznie na ludzkich siłach (a najbardziej na ludzkim rozumie). Co więc dzieje się, gdy człowiek ma przed sobą wymagania, których nie jest w stanie spełnić? Możliwości są dwie: albo zwrócić się do Boga z prośbą o pomoc (co z góry wykluczał projekt oświeceniowy), albo zrezygnować z tych wymagań moralnych. Europa oświeceniowa wybrała to drugie rozwiązanie.

Zło jednak jest ogromną siłą. Człowiek jest wobec niego bezsilny; sam nie daje rady. Efekt jest taki, że staje się on niewolnikiem zła: najpierw to zło zaczyna opanowywać jego życie, potem różne jego odniesienia, wreszcie za przyzwoleniem wielu całe życie społeczne. Zaczynają się pojawiać różne propozycje społeczne, które dawniej były nie do wyobrażenia: rozbijanie małżeństwa i niszczenie rodziny, dewiacje seksualne jako model życia, zamachy na ludzkie życie w imię dobra: aborcja i eutanazja, chęć stworzenia istoty postczłowieczej (wtedy nie będzie już obowiązywał Dekalog, bo on jest dla człowieka, a nie dla istoty postczłowieczej). Wszystko to ubrane w szaty postępu, dobra, ludzkiej godności i podstawowych ludzkich praw. Tu nigdzie nie mówi się o złu. Jedynie forma, jaką przybierają nowe propozycje moralne (agresja, wściekłość, gniew, szantaż, zupełny brak tak często postulowanej tolerancji) zdradza, jakiej proweniencji są te propozycje.

Działanie zła

Ktoś może powiedzieć, że jest to demonizowanie przeciwnika, bo przecież ci ludzie, którzy są zaangażowani w te nowe propozycje uczynili i dalej czynią w swym życiu wiele dobra. Chodzi w tym miejscu o rozróżnienie: są ludzie, którzy się pod takimi propozycjami podpisują z powodu zwykłej ludzkiej głupoty („Mówi głupi w swoim sercu: «Nie ma Boga»" Ps 53,2); są tacy, którzy chcą niejako na złość zrobić swoim w domu, księdzu katechecie, Kościołowi, często nie zdając sobie sprawy, jak bardzo są zmanipulowani. Są też ludzie, którzy czynią zło w sposób całkowicie świadomy i z premedytacją, sądząc zapewne, że w odpowiednim czasie (jak tylko będą chcieli), od tego zła się uwolnią. Ponieważ wszyscy oni mogą wykazać się jakimś dobrem (czasem takim, o jakim mówi Ewangelia), to myślą, że nie jest źle. Nie zdają sobie sprawy z tego, jak działa zło, ponieważ zło działa jak pasożyt, jak choroba. Żeby mówić o człowieku chorym, to człowiek ten musi mieć w sobie coś ze zdrowia. Jeśli nie ma w sobie ani krzty zdrowia, to nie mówimy o chorym, lecz o trupie. Musi więc w chorym być trochę zdrowia, by choroba miała na czym pasożytować. Podobnie jest ze złem. By zło mogło w człowieku istnieć, musi w nim być choć trochę dobra. Jednak świadomość tego dobra człowieka usypia i wydaje mu się, że nie jest jeszcze tak źle. Potem dopiero okazuje się, że jest bardzo źle. Komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu Rudolf Höss, człowiek odpowiedzialny za horrendalne zbrodnie, był podobno dobrym ojcem dla swoich dzieci. Ktoś powie: nie był przecież zły, bo było w nim jakieś dobro. Tak powie jedynie ten, kto nie rozumie, jak działa zło i jak bierze człowieka w swą niewolę: krok za krokiem – i tu nie ma żadnego demonizowania.

Przekłamania: człowiek czy płód

Jeśli popatrzymy na uczestników demonstracji popierających aborcję, która jest zabiciem niewinnego człowieka, to dochodzimy do wniosku, że jest tam wielu kandydatów i kandydatek na niewolników zła – a jest to niewola straszna, która przybiera różne formy. Zanim jednak do tego przejdziemy wypada jeszcze zwrócić uwagę na liczne kłamstwa, zawarte w postulatach protestujących oraz wiarę w możliwość urządzenia dobrego świata na własną modłę (nikt przecież nie chce złego świata albo takiego, w którym się źle żyje). Wśród haseł zwolenników aborcji padają stwierdzenia, że dotyczy ona nie człowieka a płodu. Problem w tym, że „człowiek" to nazwa gatunku homo sapiens a „płód" to nazwa fazy rozwojowej tegoż człowieka – dokładnie okresu rozwoju pomiędzy 11 tygodniem a narodzinami. Twierdzenie, że płód to nie człowiek przypomina do złudzenia inne: „to nie człowiek tylko dziecko", albo „to nie człowiek tylko dorosły" lub „to nie człowiek tylko starzec". Te przykłady wystarczająco jasno ukazują absurdalność rozróżniania na „człowieka" i „płód". Rozróżnianie to jednak ma na celu stwierdzenie, że płód z racji na swą całkowitą zależność od matki we wskazanym okresie rozwoju, nie może być uznany za człowieka, rozumianego jako istotę, której przysługują ludzkie prawa: „to jeszcze nie jest człowiek". Staramy się więc zapytać, od kiedy istota ludzka przed narodzeniem staje się człowiekiem. Trudność w odpowiedzi na to pytanie polega na tym, że w procesie rozwoju człowieka przed narodzeniem nie da się wskazać żadnego takiego momentu, który byłby jakoś przełomowy w tym rozwoju; który byłby jakąś cezurą, że oto do tego momentu nie mamy do czynienia z człowiekiem a po nim jest już człowiek. Jest tak dlatego, że rozwój człowieka w łonie matki jest procesem ciągłym, bez przerw i przeskoków – przynajmniej z punktu widzenia biologicznego. Owszem, możemy stwierdzić, że w trzecim miesiącu płód miał 9-10 cm długości a w szóstym już około 30, ale to nie oznacza, że między trzecim a szóstym miesią-

cem nic się nie działo i dopiero na początku szóstego miesiąca, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki nastąpił jakiś wielki przeskok i z 10 cm zrobiło się 30. Nie ma więc możliwości ustalić w okresie rozwoju płodowego (ani też wcześniej) takiego momentu, w którym można by powiedzieć: dotąd nie było człowieka, a odtąd jest. To, oczywiście nie oznacza, że nie próbuje się znaleźć jakiegoś parametru, którego pojawienie się w rozwoju człowieka miałoby służyć za taką cezurę (często wymienia się tu zmiany w układzie nerwowym). Są to jednak „dowody" bardzo słabe w stosunku do tego, co by się chciało w oparciu o nie udowodnić.

Jeśli nie da się twierdzenia o braku człowieczeństwa ludzkiego płodu oprzeć na racjach biologicznych, to pytamy się, na jakich innych racjach można by takie stwierdzenie oprzeć. Co sprawia, że do tego momentu nie było człowieka a od tego momentu jest? Okazuje się, że taką podstawą jest najczęściej arbitralne stwierdzenie polityków, którzy ustalają w parlamencie w sposób pseudo demokratyczny, że na przykład do końca trzeciego miesiąca rozwoju można dokonywać aborcji na życzenie matki, bo nie mamy jeszcze do czynienia z człowiekiem a od czwartego miesiąca już tej aborcji nie można dokonywać, bo tu jest człowiek. Co znaczy taka decyzja? Ona oznacza, że racją dla zaistnienia człowieczeństwa jest decyzja parlamentu. To parlament, inni ludzie, decydują, kto jest człowiekiem, a kto nim nie jest. Jeśli zgodzimy się na to, że parlament może taką decyzję podjąć, że ma takie uprawnienia, to, konsekwentnie, musimy też przyjąć, iż parlament może podjąć przeciwną decyzję: że ktoś przestaje być człowiekiem. Jest to, niestety, logika Holokaustu, którą w naszym nowoczesnym, jakby się wydawało, społeczeństwie postulują „wyzwolone" kobiety, nazywając to postępem i prawami człowieka (tego silnego, oczywiście, bo słaby ma być ofiarą tych „praw"). Dlaczego takie stawianie sprawy jest pseudo-demokracją? Ponieważ demokracja nie polega na rządach większości, działającej JEDYNIE w oparciu o matematyczną przewagę głosów. Taki ustrój to tyrania większości. Demokracja polega na rządach większości w oparciu o wartości podstawowe, których się nie głosuje (wartości podstawowe, wśród nich ludzkie życie, po prostu nie podlegają głosowaniu). Nie wystarczy, że większość czegoś chce, by to stawało się prawem. Nie wystarczy, że naród (jego większość) w pewnym okresie popierał swojego Führera, by wszystko, co on czynił było wyrazem demokracji. Nie jest przejawem demokracji, lecz raczej tyranii, skazanie na zagładę całych grup etnicznych, pozbawiając ich wcześniej prawa do życia. Nikt dziś nie mówi, że Niemcy, którzy do czegoś takiego doprowadzili, byli demokratami i że był to przejaw postępu. Tymczasem takie samo myślenie, ta sama antydemokratyczna i właściwa tyranii logika funkcjonuje u zwolenników i zwolenniczek aborcji.

Także twierdzenia o płodzie typu: to nie człowiek, a jedynie „zlepek komórek" lub część ciała matki są nie do utrzymania wobec faktów związanych z możliwością samoistnego życia i rozwijania się poza organizmem matki tegoż „zlepku" a nawet kogoś jeszcze młodszego – ludzkiego embrionu. Paradoksalnie udowadnia to zapłodnienie in vitro, w ramach którego ludzki embrion, który z czasem przekształca się w ludzki płód, funkcjonuje i rozwija się samodzielnie poza organizmem matki. Dodatkowym dowodem na to, że ludzki płód jest osobnym i innym niż jego matka bytem biologicznym, jest jego system immunologiczny, który różni się od matczynego. Istnieje więc własny genom płodu, inny niż ten, który posiada matka. Tę inność, w stosunku do organizmu matki widać też szczególnie wtedy, gdy płód jest płci męskiej: wtedy komórki organizmu matki mają chromosomy XX, a komórki płodu chromosomy XY. Wreszcie, przy tej okazji, można też wspomnieć o wszelkich próbach deprecjonowania wiedzy ludzi myślących inaczej niż zwolennicy aborcji, przez określanie jej jako „średniowiecza", co miałoby oznaczać zacofanie i ciemnotę. Tymczasem to właśnie zwolennicy aborcji trwając przy twierdzeniach, że życie ludzkie nie zaczyna się w momencie poczęcia (połączenia gamet), stają w opozycji do współczesnej nauki i bliżej im raczej do zarzuconych już twierdzeń z zakresu średniowiecznej biologii, gdy z braku mikroskopu nie można było zaobserwować takiego faktu.

Pomoc wspólnoty jako alternatywa

Nawet, jeśli trudna sytuacja kobiety, która nosi pod swym sercem niepełnosprawne dziecko, jest pretekstem do jakiejś politycznej rozgrywki, to mamy do czynienia z wyzwaniem, na które należy odpowiedzieć. Na pewno nie można zignorować potrzeb tych dwóch osób (matki i dziecka). Państwo, jako wspólnota (zwłaszcza, że w jej imieniu jest stanowione prawo chroniące życie chorego dziecka) ma obowiązek udzielenia takiej pomocy, a nie jedynie ustanowienia prawa i pozostawienia kobiety i dziecka samym sobie. O takiej pomocy się dziś mówi i znając odpowiedzialność obecnego rządu, należy się spodziewać, że taka pomoc nastąpi. Czym innym jednak jest domaganie się pomocy w trudnej sytuacji, a czym innym domaganie się nieistniejącego uprawnienia, by można było taką ciążę usunąć. W grę wchodzi bowiem zabicie niewinnego człowieka, tj. człowieka, który nie został skazany sprawiedliwym wyrokiem na karę śmierci. Powodem do zabicia nie może być ani wada genetyczna, ani choroba lub cierpienie. Nie może być też takim powodem wada letalna, jeśli przez nią rozumie się śmiertelną chorobę dziecka. Nie wolno przyśpieszać niczyjego zgonu, ponieważ mamy wtedy do czynienia z zabójstwem. Trzeba też pamiętać, że czym innym jest zabić chorego człowieka a czym innym pozwolić mu umrzeć (kwestia zastosowanych środków zwyczajnych i nadzwyczajnych) a jeszcze czym innym jest usuniecie martwego, obumarłego płodu, co nie może być mylone z aborcją. Trzeba też odróżnić od aborcji działanie mające na celu ratowanie zagrożonego przez nieprawidłową ciążę życia matki (gdy w grę nie wchodzi wybór zła, czy „mniejszego zła", jakim jest pozbawienie życia dziecka lecz wybór dobra, jakim jest życie matki przy jedno-

czesnym dopuszczeniu do śmierci dziecka – w oparciu o zasadę działania o podwójnym skutku).

Zasada niepogwałcalności niewinnego ludzkiego życia jest podstawową zasadą naszej cywilizacji, coraz częściej, niestety, naruszaną i to nie tylko w odniesieniu do dzieci przed ich przyjściem na świat. To naruszenie dokonuje się także przez zabijanie ludzi chorych w ramach eutanazji, zwłaszcza eutanazji niedobrowolnej (involuntary euthanasia), czyli wbrew woli tych ludzi. To pokazuje jak zło, które pierwotnie odnosiło się do bezbronnego dziecka, rozprzestrzeniło się i teraz odnosi się także do innych ludzi, tym razem dorosłych. Wszystko jednak przed nami: w Niderlandach możliwość eutanazji obejmuje coraz to nowe grupy społeczne. A początkowo „złem koniecznym" miała być tylko aborcja.

Przekłamania cd.: aborcja jako „rozwiązanie" i syndrom postaborcyjny

Drugie wielkie przekłamanie związane z aborcją polega na wmawianiu kobietom, że po aborcji będzie tak, jak przed poczęciem. To znaczy, że po dokonaniu aborcji wróci czas sprzed poczęcia. Ten czas nie wróci! Czas sprzed poczęcia jest już historią. On nie wróci. Po aborcji, będzie tak, jak jest po aborcji. I choćby nie wiem jak zaklinano rzeczywistość, to po aborcji kobieta i wszyscy, którzy jej w aborcji pomogli, będą doświadczać jej strasznych skutków. Literatura przedmiotu mówi tu o syndromie postaborcyjnym, czyli całym zespole przeżyć i traumatycznych stanów psychicznych, mających wpływ na życie kobiety, będących następstwem dokonanej aborcji, czyli zabicia niewinnego maleńkiego dziecka, we wczesnej fazie jego rozwoju. Jest to taka zbrodnia, która na zawsze odciska się na psychice i duchowych przeżyciach matki (czasem także na sferze cielesnej, jako że człowiek jest jednością duchowo-cielesną). Ostatnio pewne środowiska próbują wymazywać ten syndrom, twierdząc, że nic takiego nie ma, a jest to jedynie wymysł środowisk pro-life, które straszą kobiety chcące zdecydować się na aborcję. Działania mające na celu wymazanie z literatury medycznej syndromu postaborcyjnego przypominają do złudzenia wcześniejsze wysiłki lobby homoseksualnego, by usunąć homoseksualizm z medycznego rejestru zaburzeń seksualnych. W końcu się to udało, ale nie na skutek medycznego odkrycia, że jest to stan normalny i pożądany i podania przekonujących argumentów przemawiających za taką tezą, lecz na skutek głosownia, bo zwolennikom tej opcji udało się obsadzić więcej stanowisk swoimi ludźmi w odpowiednim gremium i „wygrali" oni głosowanie, co i za co należy uznać. Coś, jak w przypadku aborcji, gdzie jej zwolennicy zyskali większość i nagle potworna zbrodnia stała się czynem uprawnionym a obecnie pretenduje do uznania go za niezbywalne prawo kobiety. We Francji przestępstwem stały się nawet działania mające na celu odwiedzenie kobiety od aborcji. Choćby nie wiem jak głosowano w różnych parlamentach, to jednak nie są one w stanie zakłamać rzeczywistości. Jest kara za ten wielki grzech i jedną z jej form jest syndrom postaborcyjny. To znaczy, że kobieta nie ma szans na zaznanie pokoju. Nosi w sobie ten ogromny ciężar. W naszej polskiej rzeczywistości trafia ona często właśnie do kapłanów, szukając ukojenia na spowiedzi. Najczęściej taka spowiedź nie jest pierwszą w jej życiu. Jest takie doświadczenie wielu księży, że spowiadali z tego grzechu kobiety w różnym wieku: nie tylko młode matki, ale o wiele częściej kobiety po 50-tce, po 60-tce i starsze, czasem w szpitalu, w związku z przygotowaniem do śmierci. Bo to jest właśnie taki grzech, że pozostawia nieukojony żal i wielki, trudny do wyobrażenia ból straty i ogromne niemożliwe do ukojenia wyrzuty sumienia. Można kobietom wmawiać, że to nic, że nic się nie stanie i nie stało. Te, które to zrobiły i mają odwagę pobyć same ze sobą w ciszy, wiedzą coś zupełnie innego. Wiedzą o tym, także ci, którzy chcą im pomóc, między innymi właśnie księża.

Jest prawdą, że trudno kobiecie być samej ze sobą po takim czynie. Dlatego często angażują się one albo po stronie dobra działając jako aktywistki pro-life (zob. film „Nieplanowane"), albo wprost przeciwnie – jako bojowniczki praw kobiet w tym „prawa" do aborcji. Ktoś może zapytać: jeśli aborcja jest związana z takim doświadczeniem zła moralnego i tych wszystkich jego skutków, to jak można się angażować w jej dalsze propagowanie? Jak to wytłumaczyć? Wszystko zależy od tego, czy kobieta szuka pojednania z Bogiem i ludźmi, czy też nie. Jeśli nie szuka, to wchodzi na ścieżkę, która prowadzi do jeszcze większego zła, często polegającego właśnie na propagowaniu aborcji, domaganiu się uznania jej za prawo ludzkie. Jest to działanie szatańskie. Pytamy się, czy Szatan nie wiedział, że jego dziełem jest zło? Wiedział. Jednak ludzi przed złem nie przestrzegał a raczej ku temu złu skłaniał. Podobnie czyni człowiek zły (zanurzony w złu), zanim dokona się jakieś jego nawrócenie, bo taka jest logika zła, na której przełamanie własnym sumptem (pomysłem, siłą) liczy tylu i tyle naiwnych.

Co sądzić o doświadczeniu, z jakim mamy do czynienia na naszych ulicach?

Przede wszystkim należy samemu rozumieć, co się dzieje i z czym mamy do czynienia, by potem przedsięwziąć odpowiednie kroki. Poza wyrachowanymi aktywistami, którzy poprzez zło chcą zaistnieć w przestrzeni publicznej (chcą być sławni, zrobić karierę w polityce, przypodobać się pewnym elitom), mamy do czynienia z dużą grupą ludzi młodych, którzy zupełnie nie mają pojęcia o tym, jak funkcjonuje moralność: co to jest za dziedzina ludzkiego życia i jakie w niej rządzą prawa. Wielu wydaje się, że jeśli oni coś uznają za dobro, to wszyscy powinni to za dobro uznawać. Albo, że jeśli oni coś uznają za dobro lub zło, to jest to ich prywatna sprawa; że ich działania to świat, który tylko do nich należy i nikt poza nimi nie ma do niego wstępu, tak jakby to człowiek decydował o tym, co jest dobre, a co złe lub co takim jest w sprawach, które on/ona sam/a uzna za „prywatne". Stąd przede wszystkim biorą się pre-

tensje do Kościoła, do księży biskupów i kapłanów, że oto większość ludzi (na przykład z ich demonstracji albo spośród ważnych urzędników Unii Europejskiej lub polityków zza zachodniej granicy) już ustaliła, co dziś, zwłaszcza w sferze „prywatnej", jest dobrem a co złem, co jest czyjąś prywatną sprawą a co nie, a tymczasem ani Kościół, ani nasz Trybunał Konstytucyjny tego nie respektują. Także wielu sławnych celebrytów, min. spomiędzy dziennikarzy, prawników, naukowców a nawet lekarzy, przychyla się do poglądów wykrzyczanych na ulicy, a tu taki zawód! Dlatego należy Kościół upomnieć, że czasy się zmieniły, i że teraz już a na pewno będzie inaczej: że co innego będzie złem, a co innego dobrem moralnym. Bo my tak chcemy i ma się stać tak, jak chcemy!

Jak na ten bunt i praktyczną apostazję spojrzeć z perspektywy wiary i teologii?

Przede wszystkim należy pamiętać o podstawach: „Wierzę w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych". Bóg jest stworzycielem wszystkiego, co znamy i czym jesteśmy. On jednak nie tylko wszystko stworzył, lecz także w pewien sposób to stworzenie ukształtował. Bóg ma pewien zamysł (plan) wobec stworzenia, wobec wszystkiego, co jest. Człowiek natomiast jest w stanie ten Boży zamysł rozpoznać (Rz 1); jest w stanie rozpoznać, co jest dobre a co złe, co powinien czynić a czego unikać i to pomimo grzechu pierworodnego i jego skutków.

Jednakże nie wszyscy ludzie mają taką samą zdolność do rozpoznawania tego, co jest moralnie dobre, a co moralnie złe (czyli co czyni człowieka dobrym lub złym jako człowieka). W przypadku najważniejszych przykazań takie rozpoznanie jest w miarę łatwe ze względu na ich znaczenie w ludzkim życiu oraz miejsce na skali dobra i zła. Dotyczy to także przykazania „Nie zabijaj!" Widać jednak, że i tutaj można stracić orientację, czego przykładem są demonstracje. To, co jest potrzebne, by człowiek sprawnie odczytywał moralne dobro i zło, co z czasem czyni go ekspertem w moralności, to jego przywiązanie do dobra, nie zaś nowoczesność, autopromocja a zwłaszcza autopromocja kosztem dobra moralnego. Ekspertem w dziedzinie moralności człowiek nie staje się na skutek wielu przeczytanych elaboratów etycznych ani też dlatego, że w swoim życiu dokonał już wiele wyborów moralnych. Staje się takim ekspertem, jeśli dokonał wielu DOBRYCH wyborów moralnych i dzięki nim nabył sprawności w rozpoznawaniu moralnego dobra oraz dokonywaniu dobrych wyborów moralnych i ich późniejszej realizacji. Ekspertem w moralności jest więc człowiek dobry, człowiek cnotliwy. On jest także autorytetem w dziedzinie moralnej.

Bóg stworzył świat i stworzył człowieka, a ponieważ „jest jeden Bóg", to nie ma nigdzie indziej żadnego innego konkurencyjnego świata, stworzonego przez innego boga, do którego moglibyśmy się odnieść, weryfikując nasze wybory moralne i na przykład uznać Dekalog jako zasady moralne, które się już przeżyły, bo ten inny bóg tak postanowił. Nie ma ani innego boga, ani innego świata; nie ma też jakiegoś mojego „prywatnego" świata, bo ja tak postanowiłem wyrzucając Boga z mojego życia i sądząc, że teraz ja będę stwórcą i stworzę własny świat na miarę moich potrzeb i wyzwań, świat naprawdę nowoczesny, europejski, mój Brave New World. To wszystko jest mrzonką, której jednak ludzie chcą bronić, agresywnie atakując inaczej myślących. Ci inni patrzą na demonstrantów jak na amatorów, którym w przypływie amoku wydaje się, że do nich należy dzisiejszy świat, że czekali na swoje pięć minut wystarczająco długo i że teraz oni będą decydować o życiu i śmierci na polskiej ziemi. Jest to zarazem bunt przeciwko Bogu jedynemu i przeciwko Jego zamysłowi odnośnie świata i człowieka, bunt z góry skazany na całkowitą porażkę. Jest tylko pytanie, ile zła po drodze się dokona i ile krzywd zostanie wyrządzonych, zanim ich sprawcy uznają swoją porażkę.

Co robić?

Nie należy tracić ducha, lecz rozpoznawać czas, w którym jest miejsce na świadectwo dawane Chrystusowi, na refleksję nad własnym postępowaniem, w tym także nad błędami, które człowiek mógł popełnić, że tak wielu młodych ludzi odwróciło się od Boga jedynego, wyszukując sobie w Jego miejsce różnych bożków (idoli). Trzeba też modlić się do Boga za nas wszystkich: za tych, którzy się pogubili i za tych, którzy przy Nim trwają, byśmy kiedyś mogli wszyscy razem spotkać się w domu Ojca. Warto też rozważyć podjęcie jakiejś formy pokuty. Św. o. Pio, kapłan – stygmatyk, mawiał: „Albo pokuta, albo piekło".

Ks. Tomasz Kraj

Wszystkim Czytelnikom „Zbroi"
niech błogosławi Boża Dziecina.
Życzymy pokoju ducha i ufności w idealny plan,
jaki ma dla każdego z nas Ojciec w niebie.
Niech Nowy 2021 rok będzie zbliżał nas
do normalności i wygasania pandemii.

Zespół redakcyjny
Boże Narodzenie 2020